MŁODY POLAK ZAGRANICĄ

ROK II.



WYSTAWA

„Polska i Polacy w Świecie"

Rok obecny stworzy mnóstwo okazji dla zwrócenia uwagi społeczeństwa w kraju na zagadnienia Polonji zagranicznej, na życie, pracę, radości i klęski 8-miljonowej braci z poza granic naszego Państwa.

W codziennych naszych kłopotach i zmaganiach, w szarej gonitwie dnia, rzadko, powiedzmy to sobie szczerze, szeroki ogół znajduje czas na pamiętanie o naszej obecności kulturalnej i fizycznej w życiu i budowie cywilizacji calego świata.

Centralnym punktem wielkich wydarzeń, jakich Polska będzie w tym roku świadkiem, jeśli idzie o Polonję zagraniczną, które zwrócą uwagę społeczeństwa na losy Polaków zagranicą, będzie II Światowy Zjazd Polaków z Zagranicy. Na marginesie Zjazdu tego odbędzie się cały szereg uroczystości i imprez, zakrojonych na szeroką skalę.

Jedną z ciekawszych imprez tego rodzaju będzie *Wystawa „Polska i Polacy w Świecie"*.

Program Wystawy obejmuje cztery zasadnicze działy, a mianowicie:

1) Polska kultura i cywilizacja promieniująca nazewnątrz.

2) Polska wytwórczość pozyskująca rynki zbytu.

3) Życie, praca i zdobycze Polaków w Świecie.

4) Społeczeństwo w kraju w pracy dla Polonji Zagranicznej.

Każdy z tych działów obejmuje szereg grup i obrazów, które zilustrują treść i ideę Wystawy. Jak widzimy już z samych tytułów tych czterech działów, Wystawa „Polska i Polacy w Świecie", obejmuje b. szeroki wycinek naszej rzeczywistości. Zamierzeniem inicjatorów *i* organizatorów Wystawy jest ujęcie *syntetyczne* problemów, związanych ze sprawą roli i znaczenia Polski na świecie, Polski, która była i jest bardzo aktywnym czynnikiem w rozwoju kulturalnym i cywilizacyjnym świata.

Zilustrowanie tego faktu w sposób żywy, barwny, a jednocześnie poważny jest zadaniem b. trudnem i trzeba pilnie baczyć, aby idea Wystawy nie została zatarta, zgubiona w powodzi szczegółów i szczególików.

Dobór i artystyczne opracowanie eksponatów musi być tak ujęte, by zwiedzający miał podane w sposób jak najbardziej przejrzysty, a jednocześnie w wielkim syntetycznym skrócie wszystko to, co polski emigrant, polski wynalazca, podróżnik i badacz, polski żołnierz i polityk wniósl do skarbnicy ducha i dóbr materjalnych świata.

Z natury rzeczy Wystawa tego rodzaju musi być zorganizowana według innych metod niż każda przeciętna wystawa gospodarcza.

Ma to być raczej przegląd pewnych idei, myśli i faktów najbardziej zasadniczych, poparty niewielkim, lecz typowym, charakterystycznym materjałem dowodowym, w postaci fotomontaży, map, wykresów, obrazów-symboli i t. p.

Nie będzie tam stoisk poszczególnych firm, — a będzie odpowiednie ugrupowanie pewnych tylko tematów, objętych programem wystawy. Zarówno treści tej wystawy - pokazu, jak i jej specyficzna, nieznana jeszcze Warszawie forma będą niewątpliwie bardzo frapujące i wystawa ściągnie liczne tłumy zwiedzających, zarówno z pośród społeczeństwa w całym kraju jak i najmilszych, najbliższych sercu gości-rodaków z zagranicy.

Teren wystawy „Polska i Polacy w Świecie" nie będzie zbyt duży, ale b. pięknie położony, w centrum stolicy w Aleji 3 Maja — w części potężnych gmachów Muzeum Wojska.

Praca przy montowaniu wystawy wre w całej pełni. Szereg znawców odpowiednich działów programu wystawy wkłada dużo wysiłku, aby spełniła ona należycie swe zadanie popularyzatorskie i propagandowe.

Można mieć nadzieję, że Wystawa „Polska i Polacy w Świecie", której zorganizowanie zdecydowane zostało w ostatniej chwili, mimo b. krótkiego czasu na prace przygotowawcze, będzie miłą niespodzianką dla wszystkich, którzy w sierpniu 1934 roku znajdą się w Warszawie.

J. Str.

MŁODY POLAK ZAGRANICĄ

Rok II Nr 5–6. Maj—Czerwiec

CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY

WYDAWCA RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY

(DODATEK DO MIESIĘCZNIKA „POLACY ZAGRANICĄ")

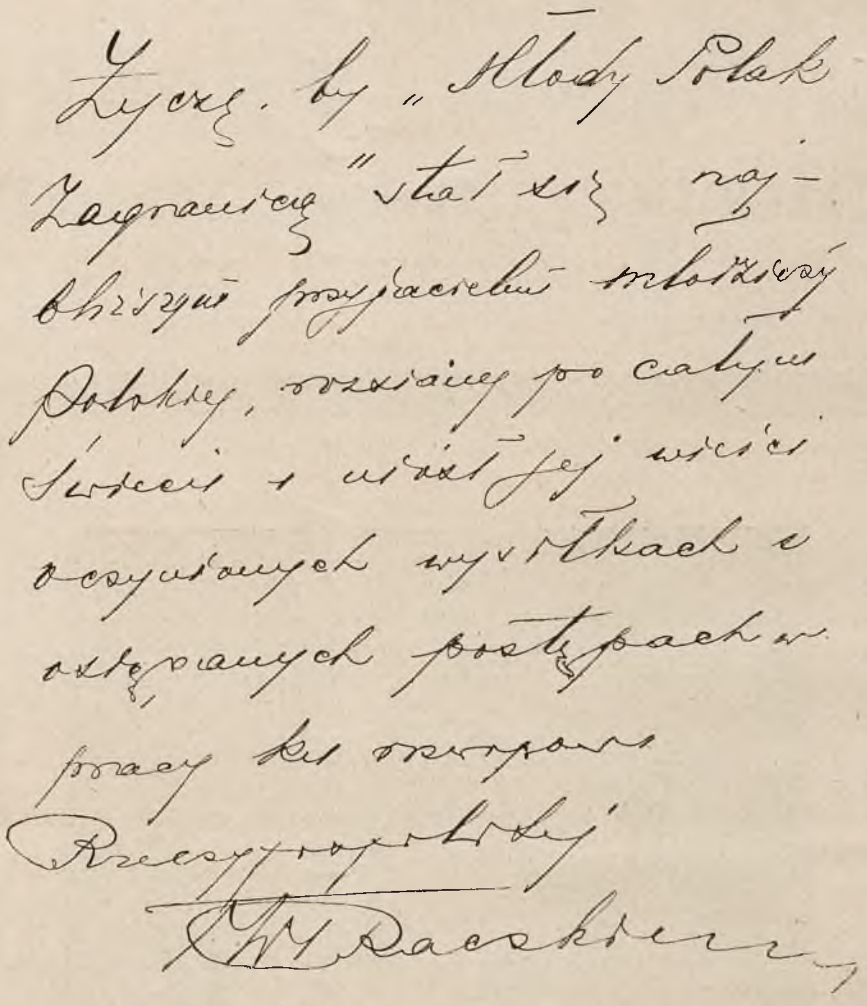


Prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy

WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ

Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

Marszałek Władysław Raczkiewicz „Młodemu Polakowi"


Życzę, by „Młody Polak Zagranicą" stał się najbliższym przyjacielem młodzieży polskiej, rozsianej po całym świecie i uczył jej [illegible] [illegible] [illegible] wytkach i [illegible] postępach w pracy ku [illegible] Rzeczypospolitej

W Raczkiewicz

MŁODZI — NA ZLOT

Jak ptaki wędrowne, co na zimę do obcych odleciały krajów, lecz niech tylko zapachnie wiosną, a przez dalekie morza i lądy dalekie wracają do swych dawnych, opuszczonych gniazd — tak i wychodźtwo polskie po świecie całym rozproszone, z za siódmej góry i z za siódmej rzeki przybędzie do Ojczyzny na swój wielki zlot, na drugi Zjazd Polaków z Zagranicy.

Przybędą starzy i młodzi. Jednych będzie gnała tęsknota za krajem rodzinnym, innych ciekawość.

Ci starsi, którzy pamiętają Polskę, którzy noszą w sercu wspomnienia o niej — ci przybędą pod wpływem tęsknoty. Zdają sobie oni dobrze sprawę, że dużo, ogromnie dużo się w Polsce zmieniło. Wiedzą, że powstała Polska potężna, mocarstwowa...

Ale nietylko to ich wzruszy, nietylko to ich zainteresuje. Szukać będą dawnych pamiątek, swych wspomnień — ojcowizny, gospodarskiego obejścia, chaty z sadem — jak to się tam wszystko pozmieniało — rozpoznać będą usiłowali.

Inaczej ma się sprawa z młodymi. Ci nie znają przeważnie Polski. Wprawdzie są wśród młodych i tacy, którzy miłość do Starego Kraju wyssali z mlekiem matki i nawet czasem podświadomie o dalekiej ojczyźnie marzą... Ale nie każdy potrafi kochać nie znając. Dlatego też przyjadą w sierpniu do Polski i tacy, których przywiedzie prosta ciekawość.

— Jakaż jest ta Polska, w której zamieszkiwali jego dziadowie? — Takie pytania zadaje sobie teraz zapewne niejeden młody Polak na obczyźnie przed swym sierpniowym wyjazdem do Polski.

Młody Rodaku — przybywaj do nieznanej Ci ojczyzny i z właściwą młodości spostrzegawczością patrz, obserwuj.

Gdy ujrzysz znicz, wieczny ogień, płonący przed Grobem Polskiego Nieznanego Żołnierza, gdy zwiedzisz Wawel, tę prasta-

rą siedzibę królów polskich, gdy zobaczysz Gdynię, z małej wioseczki rybackiej zdecydowaną mocą i wolą całego narodu w najpotężniejszy port na Bałtyku wyrosłą, gdy zwiedzisz nasze fabryki, huty i kopalnie, gdy poznasz niewyczerpane siły twórczego ducha i mocy Polski, gdy odetchniesz upajającą, żywiczną wonią polskiego lasu, gdy wreszcie poznasz dzisiejszego kraju młodzież, jej zamierzenia i tęsknoty — wówczas uczujesz w sercu, że jesteś tej wielkiej jedności polskiej częścią trwałą i potrzebną...

Zostanie Ci radość bezmierna i duma, że jesteś synem tej ziemi, duma, która pozwoli Ci wysoko nosić głowę, odważnie stawiać czoło wszystkim niebezpieczeństwom i przeciwnościom losu. Duma, która napełni obcych szacunkiem dla Ciebie i Twego kraju. Duma, że jesteś Polakiem!

PROGRAM ZLOTU

W okresie pomiędzy 6 a 9 sierpnia odbędą się w Warszawie w ramach Zlotu uroczysta akademja uczestników Zlotu i obrady o charakterze informacyjno-sprawozdawczym połączone z wysłuchaniem referatów.

Poza tem będą miały miejsce następujące uroczystości i imprezy:

Przyjęcie u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej,

Przyjęcie u Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego,

Przyjęcie u Pana Ministra W. R. i O. P.,

Przyjęcie u Prezesa Rady Organizacyjnej p. Marszałka Wł. Raczkiewicza,

Uroczysta akademja „Słowa i Pieśni Polskiej" w Teatrze Wielkim, urządzona przez Akademję Literatury i Związ. Towarzystw Śpiewaczych,

Udział delegatów w uroczystościach z okazji 20-lecia wymarszu Legjonów,

Zwiedzenie wystawy, urządzonej z okazji II Zjazdu Polaków z Zagranicy,

Udział w imprezach urządzanych z okazji Igrzysk Sportowych Polonji Zagranicznej,

Zwiedzanie Warszawy i najbliższych okolic.

Po zakończeniu pobytu w Warszawie udadzą się uczestnicy Zlotu na dzień 10 sierpnia do Krakowa, gdzie nastąpi uroczysta inauguracja Światowego Związku Polaków z Zagranicy na Wawelu, poczem wieczorem odbędzie się uroczyste przedstawienie w Teatrze im. Słowackiego. Dnia 11 sierpnia odbędzie się zwiedzanie Krakowa i jego zabytków.

Następnie udadzą się uczestnicy Zlotu do Gdyni, gdzie 12 sierpnia nastąpi zamknięcie uroczystości zjazdowych, wielka akademja morska, rewja floty wojennej, handlowej i klubów żeglarskich.

Po ukończeniu uroczystości przewidziane są 3 wycieczki młodzieżowe:

1. wycieczka: Gdynia — Poznań—Katowice, Królewska Huta — Zakopane.

2. wycieczka: Gdynia — Wilno — Białowieża — Lwów — Truskawiec.

3. wycieczka statkiem po Wiśle: Gdynia — Tczew — Toruń — Włocławek — Płock — Warszawa — Puławy — Kazimierz — Sandomierz — stąd koleją przez Tarnów do Krynicy.

W Zakopanem, Truskawcu i Krynicy nastąpi rozwiązanie wycieczek.

PRZYGOTOWANIEM ZLOTU POLSKIEJ MŁODZIEŻY Z ZAGRANICY ZAJĘŁO SIĘ

KOŁO OPIEKI NAD MŁODZIEŻĄ PRZY RADZIE ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY

Z inicjatywy Koła powstał

KOMITET ORGANIZACYJNY ZLOTU POLSKIEJ MŁODZIEŻY Z ZAGRANICY

w skład którego weszły następujące organizacje młodzieży polskiej

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew".
Organizacja Młodzieży Pracującej (O. M. P.)
Związek Harcerstwa Polskiego
Związek Młodzieży Ludowej
Związek Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straż Przednia"
Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet
Związek Strzelecki
Polska Y. M. C. A.
Centralny Związek Absolwentów Szkół Handlowych
Polski Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga"
Akademicki Związek Morski

oraz szereg organizacyj młodzieży akademickiej i przedstawiciele prasy młodzieżowej.

Uczestnicy Zlotu będą więc gośćmi całej młodzieży polskiej, zorganizowanej w powyższych związkach.

NA



WARSZAWA

Na Zlot! Do Rzeczypospolitej Odrodzonej i Potężnej—ze wszystkich stron świata, gdziekolwiek rozbrzmiewa słowo polskie—na pierwszy powszechny Zlot młodzieży polskiej!

Przybywajcie na Zlot!

Na obu półkulach świata jest nas — poza granicami Rzeczypospolitej — około 2.000.000 młodych, świadomych swojej woli i znaczenia. Dwa miljony gorących serc, 4 miljony silnych rąk — oto nasza moc, z którą zdecydowanie wchodzimy w życie 8-miljonowej Polonji zagranicznej, aby zarówno wśród swoich jak i obcych — na dalekich i bliskich lądach — rozszerzyć zakres wpływu kultury polskiej, ugruntować przeświadczenie o wielkiej wartości i niezbędnej potrzebie tych pierwiastków, jakie Polska współczesna wnosi w życie cywilizowanego świata.

Wychowując siebie na lojalnych czynnych obywateli państwa, w granicach którego zamieszkujemy na obczyźnie — pragniemy jednocześnie w swoim i w tego państwa interesie — stać się propagatorami tych wszystkich najlepszych wartości, które jako naród bogaty w niewyzyskane zasoby moralne i psychiczne, reprezentujemy.

Nie parjasami na obcej ziemi — tylko przedstawicielami wielkiego Narodu Polskiego na własnym zagonie, zdobytym przez pracę całych pokoleń — oto czem jesteśmy, czem byliśmy i będziemy dopóty, dopóki polską młodzieżą zagranicą nazywać się będziemy.

Na Zlot!

Rok 1934 to bardzo ważny, wręcz zasadniczy etap w historji rozwoju nietylko Polonji zagranicznej, ale całego Narodu Polskiego. Okres od I-go Zjazdu — to pięć lat dojrzewania, wzmacniania, łączenia, kładzenia podwalin pod budowę Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

II-gi Zjazd — to bilans strat i zysków, to ostateczne podrachowanie sił i zapoczątkowanie no-

ZLOT!

wego okresu, okresu ekspansji, dynamiki, pędu naprzód.

Niepodobna, aby młodzi, ta awangarda, straż przednia wszystkich pokoleń, wszystkich czasów — w takim momencie nie przemówili, nie zaakcentowali swego stanowiska, swego entuzjazmu, swojej solidarności.

Zlot—to treść i forma bezpośredniego udziału młodzieży w wielkim momencie dziejowym— w momencie ostatecznej konsolidacji wszystkich żywotnych sił Narodu Polskiego w Światowym Związku Polaków.

Na Zlot!

Jak z powyższego wynika— Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy, odbywający się w ramach II-go Zjazdu — ze Zjazdem tym zarówno w części programowej jak i organizacyjnej mocno będzie związany. To też uczestnicy Zlotu, oprócz przewidzianych w jego programie obrad — wezmą udział we wszystkich uroczystościach, związanych z II-gim Zjazdem.

W dniu rozpoczęcia Zjazdu i Zlotu, a więc 5-go sierpnia r. b. zbierzemy się wszyscy w stolicy, sercu Polski — w Warszawie.

Dla każdego Polaka, skądkolwiek przybywa, jest to najdroższe i najmilsze, bo pełne pamiątek i zabytków z wielkiej przeszłości naszego Państwa — miasto Polski. Ale oglądać będziemy nietylko tę Warszawę, która wzruszy nas wspomnieniami bogatej, bohaterskiej historji Narodu, ale inną, niemniej podziwu godną Warszawę współczesną, z urządzeniami i gmachami nawskroś nowoczesnemi. Bezpośrednio przemówią do nas dwa widome znaki Niepodległości, wolności i potęgi Rzeczypospolitej: Zamek Królewski, który jest siedzibą Najwyższego Gospodarza Państwa — Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i cichy pałac Belwederski, gdzie mieszka i pracuje za cały Naród — Twórca Jego Niepodległości — Pierwszy Marszałek Polski — Józef Piłsudski.

Z Jego imieniem ściśle związany jest dzień, w którym Zlot rozpoczniemy. W dniu bowiem 5-go sierpnia b. r. przypada wigilja 20-ej rocznicy wymarszu z Krakowa Legjonów Marszałka Piłsudskiego, podejmujących ostatnią, zwycięską walkę o Niepodległość Narodu.

Zlot rozpoczniemy nabożeństwem. Następnie wraz z Komitetem Organizacyjnym II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy oraz z delegacjami Polonji zagranicznej oraz

KRAKÓW







krajowych organizacyj młodzieży i starszego społeczeństwa, pójdziemy do pomnika Mickiewicza, tego tytana słowa polskiego oraz do Grobu Nieznanego Żołnierza, aby przez złożenie wieńców złożyć należny hołd tym, którzy hartem ducha i ofiarną krwią własną przyczynili się do wielkiego dzieła odbudowy Państwa Polskiego. Popołudniu weźmiemy udzial w uroczystem otwarciu II-go Zjazdu, poczem podziwiać będziemy tężyznę i sprawność fizyczną naszych kolegów z całego świata na I-szych Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy, które odbędą się na największym stadjonie sportowym stolicy.

W następnych dniach Zlotu, poza specjalnym programem zlotowym i udziałem młodzieży w Zjeździe, zwiedzać będziemy Warszawę.

A więc udamy się na Bielany, gdzie zwiedzimy zbudowany według wymogów współczesnej techniki i wiedzy pierwszy w Europie, Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, popularnie zwany C.I.W.F.-em. Zwiedzimy Stare Miasto z prześlicznemi jego pradawnemi kamienicami, gdzie w jednej z nich, w kamienicy Baryczków (zbudowanej w r. 1633) oglądać będziemy zbiory Rapperswilskie. Wychodząc z rynku Starego Miasta na Plac Zamkowy, wstąpimy do Katedry Ś-go Jana, gdzie (założona jako kościół farny w r. 1402) śpiewano „Te Deum" po wielkich zwycięstwach w obecności króla i senatorów, gdzie za Zygmunta III wygłaszał swe słynne kazania Piotr Skarga, gdzie zaprzysiężono Konstytucję 3-go Maja w r. 1791, skąd rozwinęły się pochody 5 listopada 1905 r., gdzie wreszcie 9 lutego 1919 roku odbyło się nabożeństwo dziękczynne po uchwaleniu Konstytucji 17-go Marca 1921 r. Plac Zamkowy z Kolumną Zygmunta i z Zamkiem Królewskim, Nowy-Świat, Aleje Ujazdowskie, Łazienki Królewskie wraz z Pałacem i Belweder — oto nowy etap w programie Waszego zwiedzania Warszawy. W jedno z popołudni wyjedziemy do Wilanowa, rezydencji Sobieskiego, po którym tu pozostał pałac, jeden z najpiękniejszych w Polsce, pełen pamiątek po tym sławnym zwycięzcy Turków pod Wiedniem.

Zwiedzimy również wystawę „Polska i Polacy w Świecie", zorganizowaną z okazji II-go Zjazdu w gmachu niedawno wybudowanego Muzeum Narodowego. Na wystawie tej będziemy mogli zobaczyć i podziwiać to, obok czego niejednokrotnie przechodzimy obojętnie w życiu codziennem, a co zebrane razem jako dorobek całej Polonji zagranicznej, tworzy wspaniały obraz polskości, budowanej na obu półkulach świata.

W międzyczasie przewidziane jest przyjęcie młodzieży polskiej z zagranicy na Zamku przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przez Pana Ministra oraz w Senacie przez Pana Marszałka Senatu, Władysława Raczkiewicza — prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

W dniu 9 sierpnia wieczorem nastąpi wyjazd do Krakowa. Tutaj — nazajutrz — obecni będziemy na uroczystości inauguracji Światowego Związku Polaków z Zagranicy, która się odbędzie na Wawelu w godzinach przedpołudniowych. Wieczorem będziemy na uroczystem przedstawieniu w teatrze. Zwiedzenie Krakowa, tej prastarej królewskiej stolicy Polski, rozpoczniemy od Wawelu z bezcennemi jego bogactwami przeszłości. Żywo stanie przed naszemi oczyma zamierzchła epoka Piastów, tych pierwszych, sędziwych włodarzy ziemi naszej oraz najpotężniejszy okres Polski przedrozbiorowej — epoka Jagiellonów, godnych spadkobierców Polski Piastowej. Powita nas na dziedzińcu bohaterska postać Tadeusza Kościuszki, który nietylko w kraju, ale i za oceanem szeroko rozsławił imię Polski. Pozatem zwiedzimy Katedrę z grobami królów polskich, Kościół Marjacki ze wspaniałym ołtarzem rzeźbionym w drzewie przez Wita Stwosza w w. XV, pójdziemy na Kopiec Kościuszki, usypany przez wdzięczny kraj bohaterowi Polski i Stanów Zjednoczonych, wstąpimy do Oleandrów na Błoniach Krakowskich, z których z garstką Legjonistów dnia 6 sierpnia 1914 r. wyruszył Marszałek Piłsudski na zwycięski bój o wolność, wreszcie popołudniu, jeśli czas pozwoli, wyjedziemy do Wieliczki, by zwiedzić największe w świecie słynne jej kopalnie soli, podobne do podziemnego, rozległego zamczyska, wyposażonego w długie, w soli kute chodniki i tunele, olbrzymie sale i podziemne jeziora.

W Krakowie zakończy się najważniejszy etap Zjazdu — powstanie Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Z Krakowa wyjedziemy 11-go sierpnia w nocy. Rozwiązanie Zjazdu oraz Zlotu nastąpi w Gdyni.

Tam, nad Bałtykiem, gdzie 12 lat temu kilkadziesiąt zaledwie chat rybackich rozsiadało się nad

Młody Polak zagranicą pamięta, że zawsze i wszędzie jest przedstawicielem Narodu Polskiego

morzem — mózgiem, sercem i rękoma Polaków zbudowane zostało nowoczesne, ludne miasto, według najnowszych wzorów zbudowany i urządzony port.

To Gdynia.

Życie tu wre i kipi. Tysiące wagonów dowozi do tego wolnego wyjścia Polski w szeroki świat niewyczerpane bogactwa naszej ziemi, a polskie i obce okręty wywożą je do dalekich krajów. Zgrzyty kół dźwigowych, biegnące wagony, naładowane węglem polskim, głosy syren uświadomią nas o tym ogromie pracy, jaka tutaj przez Państwo Polskie została dokonana i jaka dokonuje się tutaj w każdej sekundzie, godzinie, w każdym dniu.







GDYNIA





Ale morze polskie — to nietylko Gdynia-port, to także Gdynia-miasto, gdzie zwrócą Waszą uwagę gmach Banku Polskiego, Dom Żeglugi Polskiej, Szkoła Morska, Kasyno i t. p., to plaża nad morzem, ciągnąca się aż po granicę niemiecką i pruską, to Kaszubi wreszcie, ci dumni z przynależności do naszego Narodu, rybacy, co przeciwstawili się wynaradawiającym wpływom potęgi pruskiej i jeszcze bardziej silnemu czynnikowi, jakim w walce o świadomość narodową jest czynnik czasokresu niewoli.

Kaszubi — Gdynia — Morze pożegnają Was godnie, życząc, abyście w dalszych swych wędrówkach po kraju wchłonęli jaknajwięcej tej życiodajnej siły, która uchroni Was na dalekiej obczyźnie od wszelkich zakusów na Waszą polskość.

m. m.



FRYDERYK KULLESCHITZ

Polska flotylla sportowa na Bałtyku

Idea morza i zainteresowania dla zagadnień związanych z morzem weszły już w krew społeczeństwa polskiego. Pionierska robota, jakiej podjęła się Liga Morska i Kolonjalna, dziś jedna z najpotężniejszych instytucyj użyteczności publicznej w Polsce — wydaje owoce. Przenikanie idei morza w szerokie warstwy społeczeństwa jest w chwili obecnej niemal żywiołowe, będąc świadectwem, że naród polski posiada takie samo zrozumienie morza jak i inne narody, posiadające wielką przeszłość i tradycję morską.

To zrozumienie gospodarczego i politycznego znaczenia morza pociągnęło za sobą konsekwencje również w dziedzinie sportów morskich, jak jachting przybrzeżny i dalekomorski.

Wkrótce rozpocznie się sezon żeglarski. W dalekie wyprawy wypłyną dwa statki szkolne polskiej marynarki wojennej O. R. P. „Iskra“ (O. R. P. = Okręt Rzeczypospolitej Polskiej) i handlowej „Dar Pomorza“, które znane są Polonji zagranicznej z rejsów do Południowej i Północnej Ameryki, gdzie były przez nią entuzjastycznie witane. Wypłyną dalsze kadry młodych wilków morskich, aby w twardej szkole życia pokładowego na szkolnym żaglowcu, zdobywać potrzebny hart i wiedzę fachową do wykonywania służby w obronie morskiej i w polskim handlu zamorskim.

Przy rozważaniu zagadnień morskich i emigracyjnych uderza wielka rola, jaka przypada polskiej marynarce zarówno handlowej jak i wojennej. Niemal ⅓ rdzennie polskiej ludności mieszka poza granicami Państwa Polskiego, przedzielona od niej morzami, nieraz oceanami. Okręty polskie, przenoszące, według przepisów prawa międzynarodowego, terytorjum Państwa Polskiego wszędzie tam, gdzie docierają, przywożą ze sobą jakby cząstkę Ojczyzny. I za-

pewne każdy wychodźca, który od wielu lat nie widział Macierzy, odczul, będąc na pokładzie polskiego statku, że znajduje się w atmosferze kraju ojczystego. Okręty polskie są jakby łącznikami Polski z ośrodkami Polonji zagranicznej.

W tem tkwi zapewne przyczyna tego potężnego oddźwięku, jaki znalazła akcja Ligi Morskiej i Kolonjalnej na terenie wychodźtwa polskiego w krajach Północnej i Południowej Ameryki.

Młode pokolenie w Polsce chce pchnąć pracę w dziedzinie realizacji haseł morskich również na tory sportu morskiego. Obecnie, w związku ze zbliżającym się sezonem żeglarskim, wre już we wszystkich ośrodkach sportowych praca przygotowawcza do dalszych wyczynów na morzu.

Dlatego wydaje się koniecznem spojrzeć wstecz na ubiegly sezon żeglarski, bogaty w ciekawe wydarzenia i niepozbawiony posmaku sensacyj, aby odtworzywszy sobie obraz tego okresu, móc przewidzieć dalszą linję rozwojową polskiego sportu morskiego.

Tembardziej, że w sezonie zeszłym, obiegły prasę polską w krajach zamorskich nieprzychylne dla polskiego jachtingu wiadomości, które wypłynęly niewątpliwie z czerpania informacyj z niewlaściwych, niekompetentnych, względnie nawet wrogich nam źródel.

Ubiegły rok odznaczal się mimo kryzysu, co należy podkreślić z naciskiem, silnem natężeniem akcji Ligi Morskiej i Kolonjalnej w dziedzinie sportu morskiego, przy której poparciu materjalnem i moralnem mógł Akademicki Związek Morski R. P. uzupelnić swój tabor żeglarski szeregiem nowych jednostek, jak „Swarożyc“, „Szkwal“, „Poświst“, „Dziewanna“, „Rozprza“, „Mumel“ i „Aleino“.

Stworzone na polskiem wybrzeżu w Jastarni akademickie międzynarodowe obozy morskie skupiły również znaczną liczbę młodzieży akademickiej z Czechosłowacji, Węgier, Bułgarji i innych krajów. W tej gromadzie nie zabrakło również Polaków z zagranicy, którzy przybyli na specjalne zaproszenie Akademickiego Związku Morskiego i wykorzystali swój pobyt w obozie w kierunku praktycznego obznajomienia się z żeglarstwem i morzem polskiem.

Charakter wypoczynkowy miał obóz nadmorski, w tej samej miejscowości, urządzony dla swoich członków przez Ligę Morską i Kolonjalną, który zgromadził wielką ilość uczestników, umożliwiając w ten sposób szerokim rzeszom ludności miejskiej i wiejskiej spędzenie 1 miesiąca nad Bałtykiem. Niezwykła taniość tych obozów uczyniła korzystanie z pobytu nad morzem dostępnem dla wszystkich, a nie tylko dla garstki uprzywilejowanych, zamożnych ludzi.

Oprócz taboru Związku Morskiego znajdowały się w Gdyni jachty kursu przysposobienia morskiego, prowadzonego również z ramienia Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Nieporozumienie w prasie emigracyjnej — o którem wspomnieliśmy wyżej — wyniklo na tle kilku incydentów jednostek sportowych, pływających u wybrzeży litewskich i niemieckich, gdzie sportowcy polscy zmuszeni byli naskutek gwałtownego stormu na morzu, szukać schronienia. Wbrew zwyczajom morskim, zostali oni przyjęci wrogo przez miejscowe władze portowe, wskutek czego oburzona załoga jachtów, opuściła, niezważając na silną burzę, niegościnne brzegi.

Rok ubiegły przyniósl pozatem w dziedzinie polskiego sportu morskiego 2 wyprawy przez Atlantyk. Mlody harcerz Władysław Wagner dopłynął po rocznych perypetjach do Cayenne w Guyanie francuskiej. Objechał na małej szalupie, przerobionej



NA POLSKIEM MORZU

na jacht pod nazwą „Zjawa“ Francję, wybrzeża wschodniej Afryki, następnie wyruszył przez Atlantyk do Południowej Ameryki i dobił do Cayenne. Zważywszy, że Wagner nie był wykwalifikowanym żeglarzem, że nie posiadał odpowiednich przyrządów, wyczyn jego uważać należy za swego rodzaju rekord światowy.

Wiele splendoru polskiej banderze sportowej przysporzyła wyprawa na wyspy Bermudzkie jachtu „Dal“.

Trzej żeglarze Witkowski, Bohomolec i Świechowski wyruszyli w podróż tym jachtem dnia 6 czerwca ub. r. odwiedzając pokolei porty: Gdynia, Kopenhaga, Ostenda, Havre, Plymouth (Anglja), Bermudy. Na Bermudy przybył jacht „Dal“ dnia 26 sierpnia, przebywszy razem około 5.700 mil morskich.

Podróż trwała 81 dni, z tego postoje w portach 29 dni. W ciągu całej podróży obserwacje nawigacyjne przy pomocy przyrządów były tak doskonałe, że po 42 dniach żeglugi przez Atlantyk do Bermudów, latarnia morska, na którą kurs był wykreślony, ukazała się zaledwie o 2 stopnie od kursu.

To byłby fragmentaryczny obraz ubiegłego sezonu żeglarskiego.

W czasie tegorocznego zjazdu Polaków z zagranicy, który obejmie w ramach swoich również zlot młodzieży, wszyscy jego uczestnicy będą mieli sposobność w Gdyni, gdzie nastąpi uroczyste zamknięcie zjazdu, zobaczyć na własne oczy polski dorobek na morzu.

Każdy młody Polak zagranicą należy do polskiej organizacji

Polaków zagranicą jest 8 miljonów — więcej, niż liczą ludności niektóre samodzielne państwa, poważny odsetek tych emigrantów, czasowych lub stałych, to młodzież. Siły i zdolności jej nie mogą być krajowi obojętne i w żadnym razie nie mogą przepadać bez pożytku.

A przecież większość tych młodych ludzi pracuje dla obcych, niektórzy są już poza Polską urodzeni i należą formalnie do innych krajów.

Nie przeszkadza im to jednak czuć się Polakami, i nie powinno ograniczać w niczem ich uczuć i pracy dla dobra ojczyzny.

Liczne przykłady takiego stanowiska znajdujemy wśród dawnych emigrantów polskich, którzy zmuszeni uchodzić z kraju, nie zerwali łączności z nim, zdobyli uznanie wśród obcych i umieli połączyć pracę dla Polski z pobytem poza jej granicami. Przykłady te są również liczne i w dobie dzisiejszej, jak życie i praca Marji Skłodowskiej-Curie, mistrza Paderewskiego, Ralfa Modrzejewskiego i tylu innych, znanych zagranicą Polaków.

Młodzieży polskiej, zamieszkałej zagranicą, nie brak przykładów cnoty obywatelskiej, nie brak jej też teraz, jak brak było przez tyle lat starszemu pokoleniu, silnej podstawy, oparcia na powadze i potędze własnego państwa. Polak nie jest dziś tułaczem, uchodźcą bez ojczyzny, obywatelem drugiego rzędu. Ma za sobą Polskę niepodległą, silną i rządną, cieszącą się ogólnym szacunkiem, ojczyznę z której ma prawo być dumny. Jak powinien i jak może być jej użytecznym?

Najważniejszym obowiązkiem, zwłaszcza młodzieży zagranicą jest gruntowne poznanie polskiej kultury. Czytanie dzieł polskich autorów, polskich czasopism, zaznajomienie się z olbrzymim dorobkiem pracy polskiej w ciągu krótkiego czasu od odzyskania niepodległości jest prawdziwą rozkoszą umysłu i serca i podniosła nauka obywatelską. Kto tylko może, powinien starać się prócz tego odwiedzać kraj swój, przebywać w nim od czasu do czasu i nawiązać osobiste stosunki z jego stałymi mieszkańcami. Jest to rzecz względnie łatwa dziś, wobec rozwoju komunikacji, zamiłowania do podróży i organizacji gromadnych wycieczek i zjazdów.

Przedewszystkiem zaś każdy młody Polak zagranicą obowiązany jest należeć do stowarzyszeń polskich.

Obowiązek dla każdego łatwy, wobec wielkiego rozpowszechnienia wszelkiego rodzaju organizacji zawodowych, naukowych, kulturalnych, sportowych i towarzyskich. Łatwy i miły, bo najłatwiej porozumieć się ze swoimi, z nimi pracować i współżyć.

Należenie do organizacji polskich zabezpiecza od wynarodowienia, wzmaga poczucie łączności wzajemnej, tworzy zorganizowaną siłę polską w obcem społeczeństwie, jednostkę zbiorową, która wszędzie zdobywa uznanie i przeprowadzić może korzystne dla poszczególnych członków i dla całości postulaty.

Wszędzie, gdzie istnieją już, choćby w zawiązku, stowarzyszenia polskie, młodzież polska powinna do nich wchodzić, tworzyć tam własne oddziały, wnosić własną młodą inicjatywę, gdzie niema tych organizacji, a jest większe zbiorowisko Polaków, tam trzeba założyć takie stowarzyszenia, natchnąć je młodzieńczym ruchem i siłą i zapałem.

Każde stowarzyszenie, każda organizacja polska na szerokim świecie to placówka przedstawiająca Polskę wobec obcych, to zadokumentowanie siły żywotnej narodu, jego patrjotyzmu i solidarności.

Jeżeli do tych organizacji należą starsi, nieraz już spracowani i sterani życiem, to jest to tembardziej najpierwszym, najważniejszym obowiązkiem młodych, przed którymi otwiera się życie. *Każdy młody Polak należy do polskiej organizacji* powinno być hasłem życia młodzieży polskiej zagranicą. *J.*

BOLESŁAW WIERZBIANSKI

Harcerstwo polskie w Czechosłowacji

Mniejszość polska w Czechosłowacji posiada zupełnie zasłużenie opinję jednej z najlepiej zorganizowanych, najsilniej narodowo spoistych i najefektywniej pracujących z wszystkich grup Połonji Zagranicznej. Praca jej mimo trudnych warunków wydaje na każdem polu pozytywne rezultaty.

Jedną z dziedzin pracy i to najważniejszą jest wychowanie młodzieży. Niewielkie państwowe szkolnictwo polskie, i słabe szkolnictwo prywatne „Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji" i „Polskiego Związku Szkolnego na Morawach", nie mogą, mimo największych wysiłków spełnić w stu procentach roli, do jakiej są powołane, nie mogą objąć swym zasięgiem całej młodzieży polskiej w Czechosłowacji, a tem samem wychować w duchu polskim następców.

Wobec tego faktu konieczne są inne formy, któreby pozwoliły niejako uzupełnić szkołę polską, któreby mogły dotrzeć tam, gdzie szkoła z tych czy innych względów dotrzeć nie może. Formą tą stają się organizacje młodzieży.

Wśród licznych istniejących na terenie Śląska Cieszyńskiego Czeskiego i Moraw organizacyj, na czoło iłością członków, ich jakością i rozmachem pracy organizacyjnej wybija się Harcerstwo.

Jeżeli rzucimy okiem na rozwój historyczny harcerstwa polskiego w Czechosłowacji, widzimy stały i kolosalny postęp, który w ostatnim roku dosięgnął wręcz niespodziewany poziom, rokując tem samem duże nadzieje na przyszłość.

Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji założył w 1912 r. profesor niedawno zaledwie upaństwowionego gimnazjum Macierzy w Orłowej, dr. Roman Pollak, obecnie profesor uniwersytetu w Poznaniu, tworząc przy gimnazjum orlowskiem pierwszą drużynę skautową im. Tadeusza Rejtana. Niewielka ta gromada, licząca zaledwie dwudziestu członków, rozwija się powoli już w zaraniu swego istnienia, dając ze swych szeregów kilku wybitnych działaczy polskich oraz w czasie wojny światowej, a następnie wojny z Czechami o Śląsk za Obrą, kilkunastu legjonistów. Wojna światowa nie pozwalała oczywiście na rozwinięcie naprawdę intensywnej pracy.

Bezpośrednio jednak po jej zakończeniu i ostatecznem uregulowaniu prawnego położenia Śląska Cieszyńskiego, praca harcerska zaczyna nabierać rozmachu. Początkowo władze czeskie nie chciały zalegalizować jej i zatwierdzić statutu organizacji. Dopiero dzięki dużym wysiłkom w 1924 r. Czeskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uznaje organizację. Z tą chwilą nic już nie stoi na przeszkodzie rozwojowi i od tego momentu rozpoczyna się wielki rozkwit harcerstwa. Powstają coraz to nowe drużyny, tak, że z czterech w dniu legalizacji, w ciągu jednego roku powstaje ich 26, przyczem duży już odsetek przypada na drużyny żeńskie, których przedtem nie próbowano zakładać.

Każdy rok pracy harcerskiej zaznacza się coraz to nowymi sukcesami ilościowymi i coraz to nowymi imprezami, które są wykładnikiem sił organizacji. Uznając kwestję kształcenia instruktorów i kierowników pracy za jedną z najważniejszych i niejako gwarancję przyszłego rozwoju, Komendy Główne męskie, jak i żeńskie, organizują corocznie kursy instruktorskie, lub też wysyłają kandydatów miejscowych na kursy w Polsce. Organizuje się również liczne wielkie wycieczki, a to na Spisz i Orawę, a dalej do Polski, jak np. wielka wyprawa harcerzy polskich z Cieszyńskiego na wystawę w Poznaniu w 1929 r., która to wyprawa wzięła równocześnie udział w



Narodowym Złocie Związku Harcerstwa Polskiego, jaki odbył się pod Poznaniem równocześnie z Wystawą Krajową. W roku 1931 reprezentacja H. P. C. w liczbie 32 osób wzięła udział w Złocie Słowiańskim w Pradze. Za udział ten H. P. C. otrzymało specjalne podziękowanie od Svazu Junaku Skautu R. C. S., do którego organizacja przystąpiła, zachowując zupełną autonomję wewnętrzną.

Rok 1932 i 1933 to okres przygotowań do ostatecznej ekspansji na młodzież polską. W latach tych odbywa się szereg kursów, na których szkolono kierowników pracy. Powoli przełamano nieufność, z jaką do organizacji odnosiło się starsze pokolenie, przyzwyczajone do zrzeszania się na gruncie raczej partyjnym. Ostatnie cyfry statystyczne, jakie posiadamy, pochodzą z okresu 20-lecia H. P. C., t. j. z r. 1933. W roku tym H. P. C. posiadało 25 drużyn męskich, skupiających 742 członków, ujętych w 5 hufców, a to karwiński, orłowski, bogumiński, morawski i cieszyński, żeńskich natomiast drużyn 13, skupiających 356 druhen. Na uroczystość dwudziestolecia organizacji odbyła się wielka uroczystość harcerska, na którą złożyły się Zlot wszystkich drużyn, wystawa harcerska i uroczyste Walne Zebranie.

Rok ostatni jest okresem, w którym H. P. C. zbiera plony swej pracy przygotowawczej z lat poprzednich. Liczba harcerstwa tylko męskiego przekracza już 1200 osób, powstały nowe drużyny i nowy hufiec w Cierlicku, przy drużynach zawiązują się gromady zuchowe i Koła Przyjaciół Harcerzy.

Ciesząc się wybitnem poparciem Macierzy, na czele której stoi Dyrektor Gimnazjum Polskiego w Orłowej, p. Feliks i poparciem całego społeczeństwa polskiego, H. P. C. ma wszelkie dane objęcia całej młodzieży polskiej w Cieszyńskiem.

IGRZYSKA SPORTOWE

POLAKÓW Z ZAGRANICY

Młodzież polska z całego świata przyjedzie w sierpniu do Warszawy, by nietylko zamanifestować swoją polskość, lecz również żeby wykazać swą siłę fizyczną, której sprawdzianem będą Pierwsze Igrzyska Polaków z Zagranicy, urządzane w Warszawie w dniach od 1-go do 8-go sierpnia b. r. Igrzyska będą z pewnością wielkim ewenementem dla młodzieży polskiej z Zagranicy, będzie to możność zetknięcia się i porównania tężyzny fizycznej młodzieży polskiej z całego świata, zmierzenia się z rodakami - sportowcami w Polsce, którzy uprawiają kulturę fizyczną w warunkach o wiele pomyślniejszych niż Rodacy Zagranicą.

Zlot Młodzieży i Igrzyska Sportowe mają swe głębsze znaczenie. Wychodźtwo polskie, w szczególności młodzież, na wszystkich terenach stoi w obliczu poważnego niebezpieczeństwa wynarodowienia. Państwa, w których ta młodzież przebywa, zdają sobie sprawę, iż najprostszą i najskuteczniejszą drogą do pozyskania ich dla swej narodowości prowadzi przez organizacje młodzieżowe - sportowe. Przez wciąganie ich w szeregi organizacyj wychowania fizycznego starają się o to, by pokolenie polskie, młode, zdrowe, zasymilować.

Młodzież musi stworzyć sobie takie warunki, w którychby w atmosferze szczerej i niesfałszowanej polskości mogła się oddawać ulubionym ćwiczeniom sportowym.

Igrzyska Sportowe wykażą z jednej strony, iż Macierz docenia znaczenie sportu polskiego zagranicą, z drugiej zaś, iż sport ten rozwija się pod znakiem polskości.

Młodzież prócz tego, że zobaczy Wielką Polskę, iż spotka się z rówieśnikami w kraju, wyniesie jeszcze po Igrzyskach przeświadczenie, że stanowi siłę i że Polsce zależy na tem, by nietylko tę siłę utrzymać, ale ją jeszcze ugruntować i pogłębić. Igrzyska bowiem będą wyrazem konsolidacji polskiej młodzieży sportowej z całego świata, do której dążą wszyscy, którym Polska jest bliska.

Myśl rzucona przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy urządzenia Igrzysk została podjęta przez tereny emigracyjne z wielkim entuzjazmem. W chwili obecnej napływają zgłoszenia zawodników z szeregu terenów, co daje gwarancję, iż Igrzyska staną się nietylko wielką imprezą sportową, lecz również niecodzienną manifestacją polskości młodzieży z zagranicy.

Młodzież, która przybędzie na Zlot, będzie miała możność podziwiania swych kolegów w szlachetnej rywalizacji o pierwszeństwo w konkurencjach sportowych, zawodnicy zaś wykorzystają przyjazd swój na Igrzyska dla wykazania łączności duchowej ze współbraćmi i wezmą gremjalnie udział w Zlocie młodzieży polskiej z zagranicy.

L.

W SPORCIE ZWYCIĘŻAJ POD ZNAKIEM IMIENIA POLSKIEGO

ROMAN POGUCKI

Praca ochotnicza młodzieży w Polsce

Ostatnie lata szalejącego kryzysu przyczyniły się niewątpliwie do wysunięcia na czoło zagadnień interesujących współczesne pokolenie: sprawy pracy. A to zarówno jako podstawowego czynnika w procesach gospodarczych, jak też jako kwestję natury moralnej i wychowawczej, jako trzonowy element poglądu na świat. Wiele też jest eksperymentów i prób praktycznego, życiowego ujęcia sprawy pracy w nowych warunkach gospodarczych i w psychice narastającej młodzieży. Zagadnienie istotne przy tworzeniu nowych form pracy państw i społeczeństw, zagadnienie organizacji pracy zespołowej, oto ośrodek zainteresowań.

Skąd w Polsce ujawniła się nagle świadomość konieczności stworzenia nowych form pracy zespołowej i przeorania psychiki młodego pokolenia pracującego? Bezrobocie wzrastające naskutek kryzysu gospodarczego wytworzyło konieczność zabrania się we właściwy sposób do sedna sprawy, jaką bezsprzecznie jest sam brak pracy, oraz stworzenia przeciwwagi dla konsekwencyj braku pracy w postaci demoralizacji młodzieży i stwarzania podatnego podglebia dla żeru nieodpowiedzialnej agitacji.

Powstanie Funduszu Pracy rozpoczęło okres likwidacji początkowo raczej tylko filantropijnie traktowanej akcji Komitetów Pomocy Bezrobotnym. Następnie przystąpiono do rozwiązania praktycznego dalszego odcinka, to jest bezrobotnej młodzieży. Powstało Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą, które jako instytucja o charakterze społecznym objęło całokształt organizacji akcji pracy ochotniczej. Czynione już przedtem sporadyczne próby zostały usystematyzowane i objęte w ogólny, wielki plan.

Podkreślić należy podstawowe założenia ochotniczej pracy w Polsce, odrębne od podobnych prób w innych państwach. Istota pracy ochotniczej młodzieży w Polsce to bowiem nietylko sama sprawa zatrudnienia, dania pracy bezrobotnej masie młodzieży, jest ona głębsza i znajduje się w zagadnieniach wychowawczych, wychowania młodzieży w pracy zespołowej, gromadzkiej i wstawienia pracy na podstawowe miejsce w psychice jednostki. To też polskie obozy pracy bynajmniej nie mają charakteru wojskowo-koszarowego, a dyscyplina jaka w nich panuje jest karnością o najgłębszem znaczeniu moralnem, bo karnością dobrowolnego podporządkowania się, zrodzoną ze świadomości konieczności dyscypliny w pracy zespołowej. Duch koleżeństwa pomiędzy kierownikami obozowemi, a młodzieżą staje się istotnym pomostem, zespalającym całość obozu we właściwej atmosferze moralnej. Nacisk położony na sprawy wychowawcze i kwestje ducha obozowego uwidacznia się ponadto w rozwiązaniu zagadnienia wydajności pracy. Praca w obozach trwa 6 godzin dziennie, a wydajność osiąga się nie drogą premjowania pieniężnego, lecz przez działanie wychowawcze na jednostki i zespoły, budzenie ambicji i honoru pracy, rozpalanie entuzjazmu współzawodnictwa w pracy. Premje pieniężne są stosowane jedynie w wyjątkowych wypadkach, przy specjalnych wynikach pracy zespołu, z przeznaczeniem ich na cele zespołowe, to jest zakupno poza zasadniczem zaopatrzeniem ośrodka w tych dziedzinach sprzętu sportowego, części urządzenia świetlicy, książek, czasopism, albo też np. na urządzenie wycieczki dalszej w dzień wolny od pracy. Równocześnie wskazuje się na znaczenie jednostki w gromadzie i wyniki zorganizowanej pracy zespołowej.

Organizacja obozu pracy ochotniczej, zwanego ośrodkiem przedstawia się niezmiernie pro-





sto. Członkowie obozu dzielą się na kadrę fachową i młodzież, zwaną junakami. W skład kadry fachowej wchodzi komendant obozu, jego zastępca, intendent, instruktor wychowania obywatelskiego i instruktor wychowania fizycznego. Junacy dzielą się na drużyny po 100 osób, z drużynowym na czele, oraz na zastępy po 24 osob z zastępowymi jako kierownikami. Drużynowi i zastępowi są szkoleni na specjalnych kursach instruktorskich. Nieco dłużej wypada się zająć rolą instruktora wychowania obywatelskiego w obozie. Rola jego dzieli się na cztery zasadnicze zadania. Pierwsze to wytwarzanie odpowiedniego nastawienia ideowego na tle konkretnej pracy, drugie to dokształcanie w dziedzinie podstaw geografji politycznej i gospodarczej Polski, podstaw ekonomji, wreszcie zasadniczych elementów geometrji, fizyki i t. p., trzecie to działalność kulturalna przez organizowanie rozrywek, prowadzenie świetlicy, zaopatrzonej w radjo, bibljotekę, czasopisma, kierowanie gazetką ścienną i t. d., wreszcie czwarte to prowadzenie kursu dla analfabetów. Na uwagę zasługuje metoda wykonywania pracy przez instruktorów wychowania obywatelskiego. Polega ona nie na sztywnem odrabianiu lekcyj, czy wprowadzaniu atmosfery „sztuby", lecz na budzeniu inicjatywy, zainteresowań i świadomej pracy. W tym celu instruktorzy towarzyszą zespołom w czasie ich pracy. Istnieje mocna tendencja, by sami w niej brali udział.

W chwili obecnej istnieje 57 ośrodków pracy ochotniczej młodzieży w Polsce, grupujących od 100 do 400 junaków. Praca junaków nie jest bezpłatna, otrzymują oni — prócz utrzymania, bielizny, ubrania etc. — dopłatę dzienną w wysokości 50 gr. oraz 5 zł. miesięcznie na książeczkę oszczędnościową. W ciągu pierwszych dwóch tygodni pracy w ośrodku każdemu przysługuje prawo żądania odstawienia na koszt ośrodka do miejsca zamieszkania.

Po powyższem przedstawieniu założeń pracy ochotniczej młodzieży w Polsce ze szczególnem podkreśleniem momentów wychowawczych i moralnych, nie trzeba już specjalnie podkreślać doniosłości takiej organizacji tej pracy. Doniosłości niezmiernej, gdyż w ten sposób na odcinku konkretnej pracy realizacyjnej rozwiązuje się nietylko ważkie bieżące zagadnienie pracy społeczno-państwowej, lecz urzeczywistnia się przebudowę psychiczną coraz to szerszych rzesz młodego pokolenia i przygotowuje się je do pracy w narastających nowych formach pracy zespołowej i struktury państwowej, społecznej i gospodarczej. To też entuzjazm pracy wryty trwale w dusze młodego pokolenia stanie się najcenniejszem tworzywem przy ich budowie.

Ignacy Łukasiewicz

Naogół mało jest znany fakt, że wynalazcą lampy naftowej jest Polak, Ignacy Łukasiewicz. Urodził się on w 1822 r. w Zadusznikach w powiecie tarnowskim.

Jako młody chłopak pracuje w aptece w Łańcucie, a później w Rzeszowie, oddając się z zapałem badaniom chemicznym. Nie zaniedbuje też działalności patrjotycznej i w r. 1846 zostaje aresztowany przez Austrjaków, którzy trzymają go przez dwa lata w więzieniu. Po opuszczeniu więzienia studjuje cztery lata w Krakowie i Wiedniu, poświęcając się badaniom nad nowym sposobem oświetlania, pierwszy destyluje ropę naftową, i w roku 1852 konstruuje pierwszą lampę naftową. Aby znaleźć się bliżej źródeł nafty, przenosi się do zagłębia krośnieńskiego i w Ulanowicach pod Jasłem zakłada pierwszą destylarnię. Z jego też inicjatywy powstaje pierwsze konsorcjum naftowe. Wszystko to działo się o kilka lat przed działalnością Ferrisa Brissela i Draho w Ameryce.

Łukasiewicz umarł 7 stycznia 1882 r.

Ignacy Łukasiewicz dokonał swego epokowego wynalazku przed zgórą 80 laty. Obecnie Polska jest już krajem zelektryzowanym, miasta jarzą się tysiącem świateł elektrycznych i neonowych reklam, a warsztaty pracy pędzone są energją elektryczną. Niemniej wdzięczność nasza dla Ignacego Łukasiewicza pozostaje zawsze żywą, jak żywą była, gdy obdarzył w r. 1825 Polskę a wraz z nią i świat cywilizowany swym epokowym wynalazkiem.

GÓRNY ŚLĄSK

Pisać o Górnym Śląsku to nieudolnie obrazować twardą epopeję dziejową, epopeję snującą się nieprzerwanie od wieków na tym skrawku ziemi polskiej. To wspominać o hardym ludzie śląskim, którego wieki obcego panowania nie zdołały zniszczyć, to dawać świadectwo lata trwającym, powolnym, lecz tem niemniej nieustępliwym zmaganiom i krótkim stosunkowo, lecz jak snopy potężnych płomieni ku niebu strzelającym wybuchom nieugiętej woli bojowej.

Dwie rzeczy stanowią nierozerwalną całość, gdy pisze, lub mówi się o Górnym Śląsku. Lud śląski i ziemia śląska. Człowiek i podglebie na którem kształtowała się dusza jego wytworzyły w ciężkiej walce dziejowej stop ściśle zespolony, stop, który stanowi istotę tego wszystkiego, co się rozumie pod słowem Śląsk, co stanowi treść pojęcia i prawdę życia. I niewątpliwie kształtowała się dusza ślązacka pod wpływem twardych kruszców spoczywających w łonie ziemicy śląskiej. Odblask mocy ziemi znalazł się i w duszach zamieszkującego ją ludu. Lud śląski jest jak jego ziemia, a dusza jego jest jak zawartość tej ziemi.

Wieki trwał lud śląski pod obcem panowaniem. Wystarczyło jednak kilka zaledwie lat od powrotu do Polski, by starły się wszelkie ślady obczyzny, by znów wydobył się na powierzchnię i szeroko rozlał głęboki strumień woli i pracy twórczej polskości. Koleje i potężne wodociągi, liczne budynki szkolne i wielkie gmachy urzędów i instytucyj użyteczności publicznej — oto trwałe świadectwo pracy polskiej w tak krótkim okresie czasu.

Krajobraz śląski posiada podwójne oblicze. Huta koło huty, komin koło komina, szyb koło szybu, zasnute w czarnej mgle dymów fabrycznych — oto jedno oblicze, łany zboża, lasy pogórza Beskidu śląskiego — oto druga część obrazu Śląska. A na ich tle twarde postacie chłopa i robotnika. Twarde jak ich mowa, twarde jak ich walki, twarde jak ich praca. Mało też jest może przykładów podobnych do dziejowej walki ludu śląskiego. Walki przeważnie bez przywódców w okresie długich lat, walki nieugiętej i zwycięskiej. Krew śląskich robotników i chłopów, zmieszana z krwią akademików lwowskich, którzy ramię w ramię z ludem śląskim walczyć pospieszyli, krew rozlana w trzech powstaniach śląskich dała dowód woli polskości ludu śląskiego. To też gdy ruszył się wówczas cały Śląsk, by wybuchem rozpaczy w zbrojnej walce dać dowód swej woli, stworzył niestarte znamię polskości ziemi śląskiej.

Minęły lata walki orężnej. Do skrzyń poszły karabiny, rewolwery i granaty. Walka jednak nie ustała. Posiada tylko inny charakter. Długie kolumny cyfr statystycznych obrazują jej wyniki. Sumy ton rud wydobytych z zasklepień głębokich ziemi, kruszców przetopionych w olbrzymich piecach hutniczych, węgla wyłamanego w kilometrami ciągnącemi się sztolniach, tony produktów pobocznych uzyskanych przy przeróbce kopalin w farbykach chemicznych, niekończące zda się łańcuchy potężnych wielkich wagonów, zbudowanych przez polskiego robotnika i polskiego inżyniera w polskich fabrykach, wiozących wydarte z głębin łona ziemi śląskiej produkty bezustannie ku polskiemu morzu, by tam w polskiemi dłońmi z piasków i torfów niezamieszkałego wybrzeża wydartym wielkim porcie, po przeładowaniu na polski okręt popłynąć jako świadectwo mocy polskiej ku obcym brzegom, — oto zdobycze walki ludu śląskiego w dniu dzisiejszym. Bo dzisiejsza walka Śląska to praca, to twarda praca twórcza hardego ludu, tak ciężka jak zasłony dymów fabrycznych nisko się zwieszające nad ziemią śląską, tak twarda jak kruszec mozolnie kilofem z kamienia podziemnego wyłupany, a tak zwycięska jak zwycięską była walka orężna Ślązaków, jak zwycięstwem i mocą przepojona jest krzepka dusza ludu śląskiego i ziemi przezeń zamieszkałej. *R. P.*



LATGALJA



Latgale — znaczy: kraj leżący na pograniczu, kresowy, dosłownie — koniec Łotwy.

O ludziach zapomnianych przez bogów, mówi się, że są samotni i nieszczęśliwi, o kraju, którego ludzie odbiegli — że jest, jak pobojowisko — spustoszony. Łotwa, a z nią Latgalja, jak brzmi spolszczona nazwa tej czwartej dzielnicy Republiki Łotewskiej, — po wojnie światowej — to przeorana rowami strzeleckiemi, spustoszona, ugorem stojąca, bezpańska ziemia nadbałtycka.

Smutne, choć bohaterskie są dzieje tej malowniczej niziny. Kraj zapomnianych Liwów, później — Inflanty polskie, Liflandja i wreszcie Latgale — oto najbardziej znamienne etapy wypadków historycznych, rozgrywających się przez długie stulecia na tej od wieków łotewskiej ziemi.

Ostatnie łuny pożogi wojennej zgasły tutaj w roku 1920. W spadku dla powstającej młodej państwowości łotewskiej pozostała tragiczna rzeczywistość: z 499 gmin łotewskich — 251 było terenem walki, w 247 można było oglądać przesiąkłe rdzą ludzkiej krwi okopy i gniazda kulomiotów spowite w zwoje zardzewiałych drutów kolczastych.

Na Łotwie jednak nie wstydzą się pracy. Łotysz jest typem człowieka o silnej woli i mocnych nerwach. To też dzisiaj, zaledwie po 16 latach istnienia państwa łotewskiego, jest ono poważanym przez wszystkich członkiem wielkiej rodziny narodów całego świata.

Popełnilibyśmy błąd zasadniczy, gdybyśmy dzisiaj—ze względu na znaczny odsetek ludności polskiej oraz na bezpośrednie sąsiedztwo z Polską — mówili o tej rdzennie lotewskiej prowincji jako o czemś odrębnem od Łotwy. Latgalczycy są Łotyszami, jak nasi Ślązacy czy Kaszubi Polakami, choć niewątpliwie — tak, jak Kaszub od Polaka z Mazowsza — trochę różnią się od Łotyszów bałtyckich, zachodnich, zarówno pewnemi cechami antropologicznemi, jak i narzeczem. Nie są to jednak różnice istotne.

Wciśnięta pomiędzy Litwę, Polskę i Z. S. R. R. — Latgalja, poprzez którą przewaliły się wszystkie fale wielkiej rzezi światowej, którą front przecinał z północy na południe przez kilka lat z rzędu — powoli zabliźnia zadane jej rany.

Od granicznej stacji po stronie łotewskiej, Zemgale — luksusowej prawie w zestawieniu ze stacją graniczną w Turmontach — do Dyneburga (obecnie — Daugavpils, za czasów „jedynej, niepodzielnej Wszechrosji“ — Dwinsk), jest zaledwie kilkadziesiąt kilometrów.

Daugavpils — zamek nad Dźwiną — to jakby stolica Latgalji. Nosi on wszelkie znamiona tworów rubieżnych, powstających w strefie walki odpływu i przypływu.

Miasto leży nad Dźwiną.

Jak w innych miastach kresowych, w jego szarych, kociemi łbami wykladanych ulicach, rozgardjaszu kłócących się ze



sobą poszczerbionych zębem czasu i wojny kamienic, — czai się jakieś dziwnie smutne i dziwnie poważne piętno melancholji, gnieździ się życie.

Jakieś prasłowiańskie rozhowory, pełne niewymownej treści, wiodą ze sobą lipy ulicy Warszawskiej, z milczącą powagą prowadzące przybysza na cmentarz okolony drutem kolczastym, gdzie — na wzniesieniu leżą w zasłużonym spokoju żołnierze „grupy Generała Rydza-Śmigłego", jak głosi wyblakła tablica, zawieszona na spróchniałym krzyżu, co zginęli w walce o Latgalję. Takich samotnych krzyżów, widomych znaków zawartej na polu walki przyjaźni, jest dużo w okolicach Krasława, Liksny, Iłłukszty, Rzeżycy nawet.

...Kraj szary, siermiężny, ciąg wichrów z wybrzeża morskiego i tęsknot za dalą, ostrożność rubieża, przewrotna pokora i piaskiem zawiana głąb ziemi gorącej, jak serce wulkanu, co zastygł pod lawą...

O, ziemio! Nie warto cię kochać w słońcu i burzy — bo to skrzydła ruszy, czarna ziemio, ludzkim pługiem krajana!

Nie można do twych skib przylgnąć sercem, bo wiatr szyderca piosnkę o tem zagwiżdże roześmianą!

Nie warto czekać twych burz i błyskawic, bo smagają jak bicze i stygmatem się kładą na barki!

I nie trzeba myśleć, że na ugorach rosną — rozmajone wiosną — upojne, jak dzieciństwo — sasankowe czarki...

Trudno o bardziej dosadną charakterystykę tej kresowej ziemi łotewskiej, niż ta, jaką w słowach mocnych i prostych podaje w swoim zbiorku wierszy p. t. „Dźwina o zmierzchu" Olga Dauksztówna, a którą w najbardziej pięknych urywkach — pozwoliłem sobie zacytować wyżej.

Nie należy zapominać, że w Republice Łotewskiej mieszka około 70.000 Polaków, z których przeszło 40% skupia się w Latgalji, w tem największem skupieniu polskiem na Łotwie. W Dyneburgu mieszczą się centrale wszystkich prawie organizacyj polskich, a przy ulicy Warszawskiej stoi dom Polskiego Zjednoczenia Narodowego.

Życie polskie datuje się na tej ziemi nie od dzisiaj. Udział Polaków w tworzeniu kultury i dobrobytu Łotwy jest bardzo poważny, w nowem państwie łotewskiem Polacy stanowią w gronie innych mniejszości narodowych element najbardziej pozytywny, który od chwili powstania Łotwy mocno i zdecydowanie stanął w szeregu jej pierwszych pionierów walczących o rozbudowę życia kulturalnego i gospodarczego w kraju.



Młodzież polska na Łotwie, zrzeszona w niespełna rok temu w założonym Związku Polskiej Młodzieży, pracuje bardzo intensywnie. Związek pomimo krótkiego okresu istnienia liczy przeszło 1000 członków, zorganizowanych w 18 filjach. W Domu Polskim w Dyneburgu wre życie, życie to tętni w całej Latgalji, młodzi związkowcy bowiem dotarli do wszystkich zakątków, gdziekolwiek rozbrzmiewa słowo polskie.

Młodzi poszli w lud polski, ażeby na odwiecznie łotewskiej ziemi budować świadomą swych obowiązków i praw awangardę mądrych obywateli Republiki łotewskiej i wiernych synów Narodu Polskiego, rozumiejących, że tylko w zbliżeniu narodów polskiego i łotewskiego leży gwarancja ich niczem nieskrępowanego swobodnego rozwoju i trwałej wolności.

Mamert Miż-Miszyn.

Polska metoda barwnej kinematografji

Oddawna interesuje się szereg wynalazców zagadnieniem barwnego filmu. Jeden z najsłynniejszych polskich wynalazców, Jan Szczepanik poświęcił się jeszcze z końcem ubiegłego stulecia tej kwestji. Po jego śmierci w 1926 roku kontynuują pracę nad jego wynalazkiem jego synowie i w r. 1933 Zbigniew Szczepanik doprowadził genjalny wynalazek filmu barwnego do zdumiewającej doskonałości. System Szczepanika jest bezkonkurencyjny, zarówno z punktu widzenia doskonałości obrazów, naturalności barw, jak też ze stanowiska handlowego. Koszty produkcji filmów barwnych zwiększają się zaledwie o 2%, a udźwiękowienie filmu nie pociąga za sobą żadnych dodatkowych kosztów; przy wyświetlaniu zaś wystarczy zakup niedrogiego uzupełnienia do zwykłej aparatury.

Od Redakcji

Podejmując kolumnę polskiej twórczości artystycznej poza granicami Macierzy, redakcja „Młodego Polaka Zagranicą“ postawiła sobie za cel — notowanie na szpaltach swojego pisma każdego wartościowego wysiłku artystycznego śród Polaków przebywających na obczyźnie, w następstwie uprzystępnienie go najszerszym rzeszom rodaków, którzy w potężnej liczbie ośmiu miljonów rozrzuceni na kuli ziemskiej, potrzebują tego węzła, zacieśniającego odrębność ich psychiki i wynikających z niej wszelkich aktów twórczych.

Artystyczny przejaw twórczy dokonywujący się w poszczególnych, utalentowanych jednostkach, był i będzie ciągłem poszerzaniem horyzontów dla ducha ludzkiego, kształtującego z uporem materję dla odsłaniających się jego oczom nowych zadań. wynikających z pogłębionego odkrywczym aktem twórczym widzenia.

Taką misję, w schematycznem, najbardziej ogólnem ujęciu, spełniać winien pasją twórczą smagany, duch narodu, a promienie jego winny przenikać indywidualne wnętrze każdego osobnika, który wyszedł z tej wspólnej nam wszystkim Polakom ojczyzny, i gdziekolwiekby się on nie znajdował, by czuć, kultywować w sobie tę jedność kulturalną, jej piękno i siłę ponad niszczycielskiemi elementami czasu i przestrzeni.

Tak z jednej strony pojmując swoje zadanie, będziemy się starali znów z drugiej strony, informować zagraniczną Polonję o artystycznym ruchu w ośrodkach Macierzy. I to wedle najistotniejszej oceny dla zdobywczego czynu artystycznego.

Działy: — literacki, plastyczny, muzyczny znajdą tu należne im pomieszczenie.

W obecnym numerze uwzględniono tylko dział literacki. Zamieszczamy w nim utwory młodej, utalentowanej poetki, która ma w swym artystycznym dorobku już dwa piękne zbiorki poezyj, piszącej po polsku, zamieszkałej na Łotwie — Olgi Dauksztówny, — oraz wiersze Alana Edwarda Symańskiego, pisane w języku angielskim, a spolszczone przez Bronisława Ludwika Michalskiego i Henryka Zasławskiego.

O ile współpracę młodych, rzetelnych talentów krytycznych w dziale informacyjnym, co do życia artystycznego wewnątrz Macierzy Redakcja ma zapewnioną, o tyle zwraca się z prośbą o nadsyłanie jej szczegółowych, sumiennych relacyj z najbardziej oddalonych zakątków świata o kulturalnem życiu Polaka zagranicą i jego artystycznym przejawie, gdzieby tylko zablysnął.

Listy z utworami i informacjami prosimy kierować pod adresem Redakcji.

NOTATKI

Wieczór Poetów awangardy. Ostatnio odbył się w Warszawie wieczór poetów awangardy. Udział w tym wieczorze wzięło 16 przedstawicieli z wszystkich ważniejszych ośrodków kulturalnych Polski a to: Warszawy, Krakowa, Lublina i Wilna. Od najstarszego awangardzisty w poezji polskiej, Juljana Przybosia do najmłodszych Wilnian, rozpina się szeroka skala w ujmowaniu i poetyckiej interpretacji odczutego świata, co zresztą baczniejszy na odbiór poezji słuchacz zdołał zauważyć. Wspólną podstawą wiążącą tych różnorodnych w swej twórczości poetów to chyba nowość, oryginalność w używaniu środków ekspresji, które daleko (w sensie naturalnie dodatnim) odbiegły od wzorów poezji młodopolskiej i skamandryckiej. Pozatem rzecz nie dziwna wcale, że reprezentanci poszczególnych środowisk są jakgdyby (co jest kwestją może wzajemnego oddziaływania na siebie) ze sobą spokrewnieni w poetyckiem nastawieniu bez szkody dla indywidualnej odrębności. i tak Wilnian cechuie epickość i społeczność, znaczące się wyraźnie w ich wierszach, Lublinian natomiast czysta liryka, która w Czechowiczu znachodzi zastanawiająco głęboki i wybitnie odrębny wyraz. Każdy jego wiersz jest w poetyckim sensie, odkryciem.

Z najmłodszych najciekawszym okazał się Stanisław Piętak — natura nawskroś pierwotna, o ogromnie wyczulonem zmysłowem przeżywaniu świata, pokrywającem się w jego poematach odrębnością, bardzo sugestywnej formy.

Czwarty tom Czechowicza. Ukazał się na półkach księgarskich czwarty tom poezyj Czechowicza, p. t. „Z błyskawicy“. Czwarta to publikacja poetycka po „Kamieniu“, „Dniu jak codzień“ i „Balladzie z tamtej strony" powinna się znaleźć w ręku spragnionego rewelatorskiej poezji czytelnika. Niełatwe te wiersze o pięknej melodyce i bujnie nawarstwowionem obrazowaniu odsłonią przed nim przerażająco głębokie horyzonty ogarniane myślą i uczuciem poety, a rozświetlane blaskiem jego magicznego słowa.

Obowiązkiem Polaka na obczyźnie jest posługiwanie się językiem polskim i stałe pogłębianie swych wiadomości o kulturze i cywilizacji polskiej

OLGA DAUKSZTÓWNA (Łotwa)

BŁAWATKI

Dymem z trybularzy wionęło w mej chacie...
W kwefów seledynie. W habitów kobalcie
rzędy kanoniczek suną w majestacie:
twarze — trójkąt lilij, witrażowe palce
na piersi rzucone niby gwoździe z krzyża...
Idzie fresk z procesją do mnie, bliżej, bliżej.
Nardem i kadzidłem, koniczyną, miętą
wionęło po izbie... Siwy ksiądz staruszek
na czele orszaku, z dzwonkami chłopięta
pośród mniszek zwiewnych, bławatkowych służek,
idą przez mą izbę w hymnie zbłękitniałą
akordem strzelistym: „Twoja cześć i chwała".
Dusza ma, jak miasto z cegieł, próchna, żwiru,
chwieje się i kruszy. I po niej, po drżącej
idą zakonniczki. Pachnie izba mirrą,
łanem i kłosami, błękitem i słońcem.
Palce witrażowe, jak bławatków pęki,
biją po mem sercu kadzidlaną ręką.
— Wstawaj, wstawaj, wstawaj — dźwięczą mniszek głosy
Widzę na ruinach mojej duszy-miasta
W dźwiękach tej chabrowej, przenajświętszej glossy
chlebny łan pszeniczny z popiołu wyrasta.
Rozszumiały hejnał płynie po tym łanie:
— Twoja cześć i chwała, nasz wszechmocny Panie.

Wiersz ten tej znakomitej poetki polskiej pochodzi ze zbioru: „Dźwina o zmierzchu", wydanego w Dyneburgu 1930 roku.

ALAN EDWARD SYMAŃSKI (S. Z. A. P.)

ZMIERZCH W WIOSCE POLSKIEJ

Zmierzcha się i oto
dzień pokornie kląkł,
a modląc się, złoty
na skroń wkłada krąg.

Czas mu na spoczynek
i na sen czas mu;
wieczór tę wioszczynę
utuli do snu.

Z angielskiego spolszczył Henryk Zasławski.

ALAN EDWARD SYMAŃSKI (S. Z. A. P.)

CZARNA MADONNA

Jak marnotrawni wracamy synowie,
skroń Twoim słaniając progom —
z dali, samotni, (że któż to wypowie)
błądzący, tęskniący za Tobą.

Oto gościnność bram błyska naścieżaj,
dom stary w uśmiechu nieb —
skąd wyszli ojcowie, stąd dłonie bieżą,
niosąc serdecznie — sól, chleb.

Że uciszono bratersko głód,
Co się w nas ogniem nostalagji rozpowił,
wejrzeniem łaski spocznij u wrót;
Czarna Madonno, błogosław ojców domowi!

Z angielskiego spolszczył B. L. Michalski.

OLGA DAUKSZTÓWNA (Łotwa)

SZWEDZKIE TALARY

...Wiadomo, że się trochę zmienił...
Udaje, że jest Polakiem od dziada, pradziada,
jednak to dla ludzi chytra maskarada...
Fiordy, skały i wojna huczą w tem imieniu.
Pospólstwo nazywa go po polsku „panem".
I dodaje imię. Są w tem dysonanse,
jakieś zmarnowane sekundy, kwadranse,
życiem-zegarmistrzem nagle oberwane.
On sam ma dla tłumu gest don Kiszota
i płaszcz, którym się okrywa, bardzo zapylony.
Lecz wiem: uciekł on z zamku, z białego salonu,
z galerji portretów, z złotych ram oplotu.
Był on szwedzkim rajtarem o bródce Karola
Gustawa i jasnych włosach rycerza Eryka.
Kochał wojnę, wino, kobiety, los awanturnika,
rozsiekany był przez ciurę na Kircholmskim polu.
Za monety w kalecie zabił go ciura, za dukaty
polskie i szwedzkie błyszczące talarki,
i sam zginął w Dźwinie, gdy tonęły barki.
A rycerza Eryka spotkałam w to lato.
Szedł brzegiem Dźwiny pachnący d'Orsay dandy,
całkiem nowoczesny. Było to wieczorem.
Przy nim Sanszo Panszo dreptał „dla pozoru",
dla oka. Była pustka. Nikt nie szedł tamtędy.
Dnem rzeki płynęły dukaty, bulgotały z trzosem:
więc Szwed chciwemi oczyma sondował głębinę.
Był wieczór. Oranż zorzy rozlał się nad Dźwiną
i dzwoniły talary Erykowym losem.

Korespondencje

Z Paryża...

Rozsypani po wielkim Paryżu, po najrozmaitszych kursach, szkołach i instytutach, po bulwarach i kawiarniach — żyjemy.

Liczni jesteśmy i bardzo różni.

Niejednakowemi drogami chodzimy. Do niejednakowych celów.

Jedni z nas szukają nauki czystej i wolnej, takiej, jaką daje w najwyższej formie Ville-Lumière. Drudzy przybyli po fachowe, ściśle określone wykształcenie, łatwe do nabycia w Paryżu trzeźwej pracy. Inni — są i tacy — chcą tylko zabawy i humoru i beztroski paryskiej. Mimo tej rozbieżności spięci jesteśmy z sobą, ciążymy ku sobie, tworzymy stałe ośrodki, wokoło których obraca się nasz ruch. Staramy się być razem.

Niektórzy dzięki pewnemu sentymentalnemu nastawieniu, które okazywać każe dobry ton. Że niby tęsknota do kraju, do swojego języka, a w gruncie rzeczy coś w rodzaju „ja chcę do mamy" z dziecinnych lat. Innych wychowało w kraju pojęcie życia i pracy w grupie, w kolektywie tak, że — inaczej już nie mogą.

Gdyby tak małe tournée po centralach ruchu studenckiego?

Kto ciekawy — proszę z nami.

Więc naprzód jest Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu. Ma lokal wspólnie ze związkami studenckiemi czeskim i jugosłowiańskim w budynku Institut Slave. W głównej sali wiszą obok siebie w przykładnej zgodzie portrety Prezydenta Mościckiego, Króla Aleksandra i Prezydenta Masaryka. Zbratanie narodów na całej linji. Trzy słowiańskie języki, trzy rodzaje czasopism, trzy portrety wodzów. Może muzyka przyszłości?

Na górnem piętrze, w sekretarjacie pracują. Naprawdę pracują. I dzięki tej pracy garstki osób Stowarzyszenie cieszy się tak dobrą opinją u władz i wśród Polonji paryskiej. Mały, skromny pokoik jest centralą, z której wychodzi inicjatywa, ruch, życie. Stąd skierowano drużynę studencką do pomocy Komitetowi Opieki nad bezrobotnymi Polakami. Pomoc bezrobotnym — studenci. Ważny i doniosły odcinek pracy, gdzie stykają się młodzi inteligenci ze złachmanioną dolą emigranta. Chłopa i robotnika. — Siedzi taki student w biurze Komitetu i pisze, wypełnia sztywny i banalny formularz polskiem życiem chłopskiem i robotniczem. Stają przed nim kolejno różne losy, tak jednakowe w nieubłaganej, proletarjackiej beznadziejności.

Staje mocny, jasnowłosy Maciej czy Józef, który przyjechał niewiadomym cudem bez papierów i paszportu, od którego ostatni pieniądz wyłudził francuz na dworcu, którego patron okpił, który się dogadać nie umie i dlatego nie może ani rusz trafić do „Pana Konsulata Generała".

Taki Maciek czy Wojtek, którego niebieskie oczy jeszcze zachowały blask własnych słonecznych równin Mazowsza.

I górnik z północnej Francji, co to pracował trzy lata w tej samej kopalni i doskonałe ma świadectwa. Ale teraz redukują po kopalniach i rozumie się — naprzód Polaków.

I hucuł, prawie że nie mówiący po polsku, z liczną rodziną, kłótliwy, bezradny i skrzywdzony.

I jeszcze ten pewny siebie łazik z Saint Paul'a, który z dumą przeplata gwarę rodzimej wsi z wyrazami francuskiemi. Zapytany o świadectwa pracy regularnie odpowiada, że „zginęły", że „ukradli", że „patron nie dał".

Jeden z tych wstawionych chronicznie i oddawna bezrobotnych, spryciarz, któremu życie jeszcze najmożliwiej płynie w knajpach i zaułkach Saint Paul'a.

Wszyscy oni zamienili nędzę domowego wyrobu na zagraniczną; jedna drugiej warta.

Myśleli, że zdobędą ludzkie warunki życia. Przyjechali — a zdobyli w najczęstszym wypadku kąt w barakach konsularnych.

Studenci w Komitecie — pomagają, piszą, zbierają odzież wśród zamożnych Polaków, wygłaszają odczyty w barakach, w niedzielę oprowadzają po muzeach. Ale grunt, że patrzą, że widzą tę część prawdy emigracyjnej. Może z tego patrzenia wyniknie kiedyś coś dobrego i silnego. Jest jeszcze coś, jeszcze jeden ośrodek ruchu młodzieżowego. Taka mała komórka, żywotna i ruchliwa, ogarniająca coraz więcej z otoczenia.

W obwodzie paryskim Legjonu Młodych żyją myśli i zagadnienia polskiej rzeczywistości.

Przetrawia się je tam, przegryza przez nie, a potem, gotowe idą na zewnątrz, nowe, nawet w mniemaniu niektórych, groźne.

Idą i robią swoje. Wolno, a może i nie tak bardzo wolno przekształcają pojęcia i kategorje myślowe.

I to może, ta myśl nowa i tworząca się jest najsilniejszą więzią, łącząca i spinająca w jedno nas, po wielkim Paryżu rozbieganych.

Jadwiga Atlasówna (Paryż).

Młody Polak zagranicą szerzy wśród obcych sławę imienia polskiego

Solidarność narodowa obowiązuje każdego młodego Polaka

Z Danji...

Danja liczy przeszło 15.000 Polaków.

Organizacją naczelną jest tu Związek Polaków, który pod każdym względem jest jedną z najmocniejszych komórek organizacyjnych naszego życia polskiego zagranicą.

Robotnik polski w Danji, czy to w Nakskov czy w Haderslev, to przedewszystkiem robotnik-Polak, który poza warsztatem swojej pracy, rzetelnie i wydatnie pracuje w kółkach i zrzeszeniach polskich.

Polacy w Danji oddawna już zrozumieli, jak ogromne znaczenie dla przyszłości mieć będzie właściwe wychowanie młodzieży polskiej. To też oddawna powstały już tutaj organizacje młodzieżowe, które zjednoczone w jedną całość organizacyjną noszą nazwę Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Danji.

Stowarzyszenie to liczy obecnie pięć oddziałów, rozwijających ożywioną działalność wśród młodzieży szkolnej w Kopenhadze, Ringsted, Naestved, Odense, Haderslev, Nakskov, Maribo i Nykobing.

Praca młodzieży polskiej w Danji, zwłaszcza na odcinku kulturalno - oświatowym, daje b dobre rezultaty. Ostatnio zorganizowany przez Stowarzyszenie obchód 3 maja, jak widzimy na fotografji, skupił wielką ilość młodzieży i gości. Wystawienie sztuki Korzeniowskiego „Karpaccy Górale", zagranej po mistrzowsku przez młodych wykonawców podczas wielkiego Złotu młodzieży — stało się atrakcją dla całej Polonji Duńskiej.

Zapał dla pracy w teatrach amatorskich upewnia się zwłaszcza w związku z obchodami rocznic narodowych czy religijnych. Na jednem ze zdjęć widzimy jasełki, wykonane przez grupę młodzieży polskiej w Ringsted.



JASEŁKA POLSKIE W RINGSTED



POLSKI DOM LUDOWY W NAKSKOW



OBCHÓD 3 MAJOWY STOW. MŁODZ. POLSKIEJ W DANJI

Z Berlina...

Ostatnio rozpoczął się nowy semestr akademicki. W związku z tem przez Berlin przejeżdżało wiele studentów naszych, wracających z wakacji. W sobotę, 28/IV, w Domu Polskim odbyło się z tego powodu nadzwyczajne zebranie Koła Akademickiego „Polonja“, do którego większość przejeżdżających studentów należy. Zebranie miało charakter poważny, a zarazem szczerze koleżeński, co podkreślało zżycie i jednolitość młodego naszego pokolenia akademickiego. Podczas zebrania piękny referat o zadaniach akademika Polaka w Niemczech wygłosił prez. Koła Ak. „Pol.“ E. Braciejewski. Po referacie wywiązała się ciekawa dyskusja. Następnego dnia rano akademicy udali się gremjalnie na polską mszę św. do kościoła Serca Jezusowego w Charlottenburgu. Po południu Związek Polaków w Niemczech, jako organizacja naczelna skorzystał z okazji pobytu większej grupy akademików polskich w Berlinie i zaprosił do Domu Polskiego wszystkich obecnych studentów, których było przeszło 30-tu.

Zebranie niedzielne w Domu Polskim wykazało, że polska młodzież akademicka ma jasno skrystalizowany pogląd na swą pracę i obowiązki. Na zebraniu obecny był szereg osób z naszej organizacji naczelnej Zw. Pol. w Niem., oraz Zw. Polsk. Tow. Szkolnych w Niem. z p. dr. Kaczmarkiem na czele. W połowie uroczystości zaszczycił zebranych przybyciem p. red. Smogorzewski, jeden z najwybitniejszych polskich publicystów-dziennikarzy.

Po szeregu przemówień przemawiali m. i. p. Ledwolorz, kier. Dzielnicy II. Zw. Pol., p. M. Wesołowski, kier. Dzielnicy III. Zw. Pol., p. dr. Michałek i p. radca Brasse z Zw. Polsk. Tow. Szkoln. w Niem., oraz p. red. Skala, poczem zabrał głos p. dr. Kaczmarek, który w mocnem swem przemówieniu scharakteryzował wzór Polaka w Niemczech, który winien być zarazem wzorem dla akademika polskiego.

Trzy cechy są nierozłączne z prawdziwym Polakiem w Niemczech. Człowiek, który pesymizm, niewiarę sieje, jest wrogiem sprawy polskiej w Niemczech. Pierwsza cecha to optymizm, wiara w lepszą przyszłość, wiara bez względu na wszystko, co zdaje się jej zaprzeczać, tylko taka wiara winna mieć miejsce w Polaku w Niemczech. Pesymista jest człowiekiem anormalnym, który się sam zatruwa. Historja Narodu Polskiego najlepiej nam wykazuje, że wiara w przyszłość zawsze zwycięża.

Niema dla Polaka w Niemczech sprawy polskiej Westfalji, Prus Wschodnich, Śląska, Pogranicza, Kaszub, jest tylko jedna wielka Sprawa Polska w Niemczech. Droga nasza nie prowadzi do tej czy innej dzielnicy, ale do całej Polskości w Niemczech.

Jednolity musi być front polski w Niemczech i jednolitym musi być Polak w Niemczech, musi widzieć poza swoją parafją całość sprawy. Partyjnictwo, stronnictwo, dzielnicowość jest wykluczona. Jest tylko jedność.

Wreszcie Polak w Niemczech musi być społecznikiem. Społecznikiem musi być też przedewszystkiem akademik. Jemu bowiem dał lud utrzymanie i wykształcenie, on więc winien to temu ludowi spłacić i to w dwójnasób przez pracę społeczną dla tego ludu.

Nie wodzem stawać się, ale motorem skromnym, który choć w cieniu, to jednak pracą swoją wiele porusza. Tylko pracą zdobyć sobie wolno nazwisko.

W odpowiedzi na ten mocno i jasno skrystalizowany program zebrani odśpiewali hasło Polaków w Niemczech.

Skolei w imieniu młodych dziennikarzy akademików kol. Osmańczyk złożył na ręce p. red. K. Smogorzewskiego przyrzeczenie wytrwałej służby dziennikarskiej polskiej w Niemczech dla dobra Narodu Polskiego.

W końcu w imieniu wszystkich akademików kol. Murek odpowiedział krótko i podkreślił, że akademik polski w Niemczech zdaje sobie sprawę ze swych obowiązków, i zobowiązuje się do wiernej służby dla społeczeństwa polskiego w Niemczech.

Zebranie, zakończone w miłym nastroju odśpiewaniem szeregu pieśni polskich, dowiodło, że akademicy polscy w Niemczech zdają sobie dokładnie sprawę ze swych obowiązków i pragną kroczyć prostą i jasną drogą Ludu Polskiego w Niemczech.

Z Chicago...

Konkurs krasomówczy

Wiedząc o zainteresowaniu członków P. S. A. w dyskusjach i przemowach, jakie były wygłoszone na „debate“ (dyskusja) między Polskim Kółkiem Akademickiem (Polish Academic Circle) i Polskim Klubem uniwersyteckim (Polish University Club) z Milwaukee, Polskie Kółko Akademickie zdecydowało urządzić swój Pierwszy Roczny Konkurs Przemów.

Konkurs ten będzie dostępny dla każdego klubu, który jest członkiem P. S. A. pierwszego dystryktu. Eliminacja odbędzie się podczas drugiego tygodnia w maju a „finale“ odbędą się w piątek wieczór dn. 18-go maja.

Przewidziane są następujące nagrody:

Dla najlepszego mówcy — puhar (trophy) i wolny przejazd do Polski celem uczestniczenia w światowym Zjeździe Polaków, który się odbędzie w sierpniu w Warszawie.

Dla dwóch następnych mówców puhary (trophies), a dla klubu, który wyśle trzech najlepszych mówców będzie ofiarowany t. zw. „team puhar“ (trophy).

Zasadnicze reguły konkursu są:

1. Każdy klub może być reprezentowany przez trzech uczestników w konkursie.
2. Zawodowi mówcy nie mogą brać w nim udziału.
3. Każdy klub jest zobowiąza-

ny wpłacić wpisowe w sumie dolara.

4. Dwie kopje mówcy muszą być wręczone Komitetowi w celu opublikowania w amerykańskich i zagranicznych gazetach i czasopismach.

5. Klub, który wyśle zawodowych mówców do konkursu będzie zdyskwalifikowany.

6. Mowy nie będą trwały ponad 8 minut.

7. Decyzje sędziów będą ostateczne.

Polecone są następujące tematy:

1. Dzisiejszy poziom polskiego elementu w Ameryce.
2. Jak można poprawić byt Polaków w Ameryce.
3. Co wnieśli Polacy do kultury światowej.
4. Polacy w sztuce i kulturze amerykańskiej.
5. Jaki wkład wnieśli Polacy do kultury i cywilizacji Stanów Zjednoczonych.
6. Czy odzyskanie niepodległości Polski miało wpływ na Polaków w Ameryce.
7. Polska i zagadnienie światowego pacyfizmu.
8. Kompleks kulturalny pierwszej generacji.
9. Język polski jako łącznik kulturalny z Macierzą.
10. Wartość handlowa języka polskiego.
11. Problem izolacji Grupy Narodowej.
12. Racjonalna Amerykanizacja.
13. P. S. A. jako kadra przyszłych kierowników wychodźctwa polskiego.
14. Jak udoskonalić P. S. A.

Członkami Komitetu Konkursu są:

Walter Baranowski, przewodniczący.

Walter Klimek, viceprzewodniczący.

Jane Pałczyńska.

Konkurs będzie podstawą do wyliczania studentów, jako uczestników zlotu polskiej młodzieży z zagranicy.

Z Nowego Jorku...

Nowa centralna organizacja młodzieży polskiej. Na terenie Stanów Zjednoczonych istnieją liczne kluby i towarzystwa młodzieży polskiej posiadające charakter niezależny, t. j. nienależące do większych organizacji. W ostatnim czasie liczba ich stale wzrasta, co dowodzi o sile i żywotności tego ruchu organizacyjnego.

Uważając swoją lokalną działalność za niewystarczającą, kluby te i towarzystwa zaczęły się łączyć w Federacje młodzieży polskiej. Szereg takich federacji powstało już w większych ośrodkach polskich, rozwijając bardzo intensywną działalność.

Obecnie sytuacja dojrzała, aby dla powyższego ruchu organizacyjnego stworzyć jeszcze szerszą podstawę przez nawiązanie łączności między poszczególnemi federacjami młodzieży. W tym celu z inicjatywy szeregu większych ugrupowań młodzieży polskiej na Wschodzie powstała w Nowym Yorku LIGA ORGANIZACYJ POLSKIEJ MŁODZIEŻY W AMERYCE.

Zadania Ligi.

Zadaniem Ligi będzie:

1. pobudzanie pojedyńczych klubów i towarzystw do łączenia się w federacje,
2. wytworzenie łączności między federacjami młodzieży w różnych ośrodkach polskich,
3. zwoływanie raz na rok zjazdów młodzieży polskiej,
4. ustalenie ogólnego programu działania,
5. okazanie federacjom, a za ich pośrednictwem poszczególnym klubom i towarzystwom, pomocy w ich działalności kulturalno-oświatowej i ideowej przez dostarczanie materjałów informacyjnych i publikacji, przez inicjowanie wieczorów dyskusyjnych, odczytów i kursów, przez organizowanie polskich wieczorów artystystycznych i t. p.
6. Organizowanie konkursów i wyznaczanie nagród celem zachęcenia młodzieży do zaznajamiania się z historją, kulturą i ógólnemi sprawami polskimi.
7. utrzymywanie łączności z organizacjami młodzieży w Polsce,
8. badanie możliwości wszczęcia w większych ośrodkach polskich akcji za budową odpowiednio urządzonych lokali na zebrania młodzieży,
9. wydawanie biuletynu dla omawiania spraw organizacyjnych.

Działalnością polityczną Liga zajmować się nie będzie, mając głównie na celu szerzenie kultury polskiej, oraz rozwój wśród młodzieży życia towarzyskiego i sportowego.

Z Lille...

Stowarzyszenie studentów Polaków w Lille. W 13 stycznia 1934 założono organizację p. n. „Stowarzyszenie Studentów Polaków w Lille". Na porządku dziennym konstytucyjnego zebrania znalazła się kwestja charakteru Stowarzyszenia.

Ponieważ całe Nord i całe Pas-de-Calais pokryte jest kolonjami polskiemi zwróciliśmy się ku tej wielkiej społeczności wychodźczej, by tu odegrać czynną rolę.

Praca ta musi być bezinteresowna i pełna oddania, winni więc być wyłączeni ze Stowarzyszenia ci, którzy głębszej łączności z emigracją nie posiadają. Dlatego też „Stowarzyszenie Studentów Polaków w Lille" należy uważać za stowarzyszenie specjalne ze względu na warunki i na przyszłość jego członków.

Zarząd tworzą: kol. Pieńkowski jako prezes; kol. Kędzierski jako sekretarz; kol. Kaczmarek jako skarbnik i bibljotekarz.

Ponieważ wszyscy kolędzy, mniej lub więcej ze społecznością emigracyjną są złączeni, stoimy wszyscy w gotowości spełnienia nałożonego na nas obowiązku Owe spełnienie obowiązku przejawia się przedewszystkiem w pracy społecznej. Spełniamy obowiązki jako referenci wychowania obywatelskiego w Związku Strzeleckim, w Związku Towarzystw Kulturalno-Oświatowych im. Marszałka J. Piłsudskiego (w III okręgu) jako starszyzna Związku Harcerstwa Polskiego.

Ponadto wielu członków bierze czynny udział w pracy Polskiego Koła Teatralnego w Lille i churu polskiego.

Wszyscy członkowie mają za sobą już mniej lub więcej wyjazdów w tereny i ostatnio, obok kilku wyjazdów wygłoszono sześć odczytów z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego w Leur, w Bruay, Ostrieurt, w Zarlin i innych skupieniach emigracyjnych polskich. W tymże dniu, podczas przyjęcia w Konsulacie p. Konsul Generalny St. Kara objął na prośbę Stowarzyszenia protektorat honorowy nad organizacją.

W pracy wewnętrznej zapoznajemy się z Francją, terenem przyszłej naszej działalności i śledzimy dokładnie cały bieg życia kulturalnego i narodowego Polski.

Życie wewnętrzne koncentruje się w Domu Internatu Polskiego w Lille, przy rue Lesteboudois 19, gdzie posiadamy świetlicę (niestety nie taką jaką posiadają koledzy w Warszawie, o której pisze Młody Polak Zagr.). Tu też, w niejedne wieczory, czytając polskie pisma, rodziły się i rodzą najrozmaitrze myśli i zamiary

Stowarzyszenie brało udział w Zjeździe w Paryżu, wysyłając dwóch delegatów i należy do Związku Stowarzyszeń Studentów Polaków we Fracji. Na tym też Zjeździe uchwalono, że Komisja Rewizyjna Stowarzyszenia w Lille jest Komisją Związku na rok bieżący i że zjazd w roku 1935 odbędzie się w Lille.

Studenci polscy czekają na drugą grupę maturzystów, których współpraca pozwoli zakreślić większe granice akcji społecznej w Nord i Pas de Calais.

Tym wszystkim, dziś już gotowym do służby zasyłamy pozdrowienia i zapewnienia, że — czekamy.

Wszystkich kolegów z Polski i innych krajów wychodźczych, którzyby z nami chcieli nawiązać kontakt—prosimy o zwracanie się do korespondenta prasowego Stowarzyszenia p. Franciszka Pietrzaka—19 Rue Lestiboudois — Lille (Nord).

Liga Organizacyj Polskiej Młodzieży w Ameryce o zlocie

Przywiązując dużą wagę do utrzymania łączności kulturalnej z krajem macierzystym, Liga organizuje wycieczkę młodzieży polskiej na Zlot Polskiej młodzieży z Zagranicy, jaki w czasie między 5-ym a 12 sierpnia 1934 roku odbędzie się w Warszawie w ramach II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, urządzanego co pięć lat.

Niezależnie od tego Liga będzie mogła przyznać kilka przejazdów zupełnie bezpłatnych z Nowego Yorku do Warszawy i spowrotem dla delegatów tych Federacyj młodzieży, które nie byłyby w stanie wysłać ich na własny koszt. Ponieważ liczba tych bezpłatnych przejazdów będzie bardzo ograniczona, Federacje oraz poszczególne kluby proszone są o zgłaszanie przedewszystkiem kandydatów na wyjazd na Zlot na warunkach ulgowych.

Warunki przyznania bezpłatnych przejazdów ustalone będą w drodze bezpośredniej korespondencji z Federacjami.

Zgloszenia i wszelkie zapytania w powyższej sprawie należy kierować na adres sekretarza Ligi: p. Walentego Tomczaka, 440 West 40th Street, New York, N. Y.

Zarząd Ligi Organizacyj Młodzieży Polskiej w Ameryce:

Prezes Adam Gutowski
Wice-Prezes Paweł Bogatko
Wice-Prezes Feliks Rospond
Sekretarz Walenty Tomczak
Skarbnik Leon Winiarski.

Ignacy Domeyko





PORTRET IGNACEGO DOMEYKI, ZNAJDUJĄCY SIĘ W BIURZE DYREKCJI WYSTAWY „POLSKA I POLACY W ŚWIECIE"
KONGRES GÓRNIKÓW W CHILE W HOŁDZIE IGNACEMU DOMEYCE

Domeyko Ignacy, ur. w r. 1801 w Niedźwiadce nad Uszą, geolog, minerolog i podróżnik, rektor uniwersytetu w Santjago. Wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego, filareta i przyjaciel Adama Mickiewicza. Jako uczestnik powstania listopadowego wyemigrował do Francji, skąd w r. 1838 powołany został na katedrę chemji mineralnej uniwersytetu w Santjago, którego był potem wieloletnim rektorem.

Jako uczony i obywatel chilijski odegrał pierwszorzędną rolę w tym kraju i poniósł nieocenione zasługi jako najwybitniejszy badacz Chile.

Jego badania i odkrycia geologiczne umożliwiły ogromne rozszerzenie przemysłu górniczego i uniezależnienie republiki od zagranicy, przyczyniając się do wzbogacenia Chile.

Ignacy Domeyko nauczył Chilijczyków korzystania z odkryć naukowych, przyczem jednocześnie wydatnie i skutecznie starał się o podniesienie oświaty i kultury kraju. Domeyko odkrył szereg nieznanych minerałów i wydał szczegółową kilkutomową pracę, która jest jednem z dzieł podstawowych do znajomości mineralogji Ameryki Południowej.

Przez cały czas pobytu w Chile od 1838—1884, odbył Domeyko szereg podróży naukowych, kilkakrotnie zwiedzał Andy, których jedna grupa otrzymała nazwę gór Domeyki, ponadto różnym szczytom w Południ. Ameryce, jak (Cerus Domeyco), miejscowościom (Puerto Domeyco), minerałom (Domeykit) nadano nazwy polskiego badacza.

Pod koniec życia wrócił do kraju w r. 1884 i osiadł w Wilnie, często odwiedzając Warszawę. Później odbył jeszcze kilka podróży na Wschód, wreszcie w 1888 r. odwiedził Chilijczyków i zmarł w Santiago.

Redaktor: *Fryderyk Kulleschitz* Wydawca: *Stefan Lenartowicz*

Redaktor Naczelny: *Bohdan Teofil Lepecki*

Zakł. Graf. „Drukarnia Bankowa" — Warszawa, Moniuszki 11.

Odezwa Koła Opieki nad Młodzieżą
przy
Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy

Dnia 1 sierpnia r. b. rozpocznie w Warszawie obrady II Zjazd Polaków z Zagranicy który powoła do życia Światowy Związek Polaków. Równocześnie z tym Zjazdem odbędzie się Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Spotkamy się w murach stolicy — w Warszawie, aby zadokumentować wobec wszystkich naszą siłę, naszą łączność narodową i kulturalną, naszą jedność bez względu na dzielące nas granice państwowe.

Zamanifestujemy, że serca polskie biją zgodnym rytmem miłości i przywiązania do Metropolji, źródła cywilizacyjnej mocy i sił żywotnych Narodu, bez względu na to, czy mieszkamy w krajach przygranicznych, dalszych, czy nawet zamorskich.

Razem z wysłannikami starszego społeczeństwa, którzy przyjadą w tym samym czasie na II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy i powołają do życia Światowy Związek Polaków, przyjedziemy my, młodzi synowie farmerów z Kanady, obywatele Stanów Zjednoczonych Ameryki, sportowcy z „Junaka" w Brazylji, robotnicy i strzelcy z Francji, Belgji, akademicy, uczniowie i harcerze z Czechosłowacji, Niemiec, Łotwy i Litwy.

Wszyscy bez różnicy zawodów, akademicy, uczniowie, robotnicy wiejscy i miejscy, staniemy razem w murach stolicy Niepodległego Państwa Polskiego.

Niech nie zabraknie nawet młodzieży z odległej, przedzielonej od Polski oceanami Australji, niech przyjadą absolwenci gimnazjum w dalekim Charbinie i koledzy nasi z Dalekiego Wschodu, w Mandżukuo i wszyscy inni, rozproszeni w dalekich krajach, rzuceni w morze obczyzny.

Naszą zwartą postawą i manifestacją uczuć narodowych okażemy wobec starszego społeczeństwa, że polskość żyje nadal w sercach młodych, rośnie rozwija się i krzepnie, że praca na wychodźtwie znajdzie w naszych szeregach dzielnych spadkobierców, którzy nie zaprzepaszczą dotychczasowego dorobku, co więcej, pchną pracę na szerokie tory i dodadzą imieniu polskiemu na obczyźnie nowego blasku i sławy.

Przekonamy wszystkich, że młody Polak w każdem miejscu świata potrafi nieść sztandar polskości tak wysoko, jak tego wymagają słuszne ambicje narodowe, oparte o siłą wewnętrzną i tradycję wiekową.

Ci z pośród nas, którzy jeszcze nie widzieli Polski, przekonają się naocznie o szybkim rozwoju i potędze Niepodległego Państwa Polskiego. Zobaczą jak kraj zniszczony w czasie wojny, kiedy kilka wrogich frontów przesuwało się przez Polskę, odbudował się w ciągu 15-lecia swej niepodległości i osiągnął na drodze kulturalnego i gospodarczego rozwoju poważne rezultaty.

Polska pod rządami Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, kroczy w wielką przyszłość, zajmując w świecie stanowisko, godne wielkiego narodu.

Młodzi Polacy, przybywajcie na Zlot — zetkniecie się z młodą Polską, z młodzieżą wychowaną w Niepodległem Państwie, która przywita Was jak braci, tem droższych, że żyjących wśród obcych.

Niech w murach Warszawy staną tysiące młodzieży polskiej z zagranicy!

Pierwsze dni sierpnia r. b. będą Wielkiem Świętem zjednoczenia nas wszystkich w jedną wielką braterską gromadę Młodzieży Polskiej.